N^r. 65. Lwów. — Środa dnia 19 marca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł.
Kwartalnie	2·25 „	Dwumiesięcz.	2·10 „
Półrocznie	4·50 „	Kwartalnie	3·— „
Rocznie	9·— „	Rocznie	12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumeratę tak miejscową jak i zamiejscową [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Zamiejscową prenumeratę zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Walnego, ulica Czarnieckiego 9
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Józefa Obl. Jutro: Eufemji P. M. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 13, Zachód „ 6 „ 03 | Długość dnia 11 g. 50 m. Przybyło dnia 4 min.

Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie 3 zł.
na dwa miesiące 2 zł. 10 ct.
na jeden miesiąc 1 zł. 10 ct.

Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na miesiąc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 marca.

Wczoraj zaalarmowany był Berlin wiadomością, że na radzie pruskich ministrów oznajmił Bismark stanowczy swój zamiar ustąpienia ze wszystkich urzędów. Wnet potem rozeszła się pogłoska, że kanclerz już się podał do dymisji. Te dwie odmiany jednej nowiny sprawiły oczywiście silne wrażenie, najsilniejsze w sferach finansowych, w których — być może — jakaś grupa zniżkowców chciała wywołać mętną wodę. Dotąd nie otrzymaliśmy żadnego doniesienia, wyjaśniającego wczorajsze berlińskie pogłoski, wszelako skonstatować możemy fakt, że lubo kryzis kanclerska od pewnego czasu przybrała tempo bardzo powolne, to jednak ani na chwilę nie przestała istnieć. Jeszcze parę dni temu dwa bismarckowskie dzienniki, *Hamb Corr.* i *Hamburger Nachrichten* uważały za właściwe przypomnieć publiczności, że trzeba pożegnać się z kanclerzem. Pierwsze z tych pism oznajmiło krótko, że „sytuacja wcale się nie zmieniła, a zatem kanclerz nie ma powodu do zmiany swego postanowienia"; drugie zaś pismo doniosło, że „między cesarzem a kanclerzem wytworzyło się nowe nieporozumienie co do praktycznych następstw konferencji berlińskiej. Cesarz jest zdania, że inicjatywa myśli obowiązuje do inicjatywy czynu, a zatem to, co konferencja uchwali, Niemcy muszą natychmiast w życie wprowadzić, więc już teraz trzeba się przygotować do wypracowania wniosków, które wypadnie przedstawić parlamentowi.

„Natomiast zdaniem ks. Bismarka, Niemcy wcale nie są obowiązane, lecz tylko mogą zastosować się do uchwał konferencyjnych. Stąd wyniknęła różnica co do zapatrywania na czas, w którym należy zwołać parlament, i na projekta, z jakimi rząd ma wystąpić". Ledwo się pojawiły te komunikaty, wnet wiedeńska *Montagsrevue* udzieliła następującej depeszy z Berlina: „Przesilenie kanclerskie należy w stadjum, z którego jest tylko jedno wyjście: zupełne usunięcie się ks. Bismarka ze służby publicznej", — zaś *Norddeutscherka* zanotowała, że „książę kanclerz zajmuje najzupełniej neutralne stanowisko w całej sprawie ochrony robotników i dla tego nie brał udziału w obradach Rady stanu, nie pojawi się też wcale na konferencji międzynarodowej". Otóż neutralność urzędnika w sprawie dotyczącej jego urzędu nie jest niczem innem, jak chyba tylko likwidowaniem swych urzędowych interesów. — Do innych uwag nie widzimy na razie powodu, bo sprawa przesilenia kanclerskiego już nieraz była omawiana.

Znów nadchodzą wiadomości o przybywaniu wojsk rosyjskich nad naszą granicę. Od listopada do marca trwał spokój, nie przypędzono z głębi caratu ani jednego pułku i zdawało się, że już dostatecznie Rosja odpowiedziała na jakieś wymyślone przez nią wojenne przygotowania w Galicji. Tymczasem teraz znowu mnogo, już czambuły półdzikich kozaków z kaukazkiego podgórza i z orenburskich stepów zaczęły się pojawiać na zakordonowem Podolu. Rozlokowano je w okolicach Proskurowa. Stamtąd będą one niebawem posunięte do Kamieńca Podolskiego, gdzie ma się zebrać jedna dywizja piechoty i czterdzieści szwadronów jazdy. Ta nieproporcjonalność, istniejąca zresztą w całym rozkładzie wojsk rosyjskich wzdłuż naszej granicy, podczas gdy wzdłuż pruskiej stoi głównie piechota, pozwala się domyślać, że strategicy petersburscy zamierzają w razie wojny zalać nasz otwarty kraj swoją jazdą, na froncie pruskim trzymać się odpornie. Do zuchwałych najazdów kawalerji, która rznie i pali, a potem pierzcha, jazda rosyjska jest bardzo dobra. Tę zdolność świetnie okazała kilka razy podczas ostatniej tureckiej wojny. Z tem liczyć się i na to się przygotować koniecznie potrzeba.

Wydawany przez Rosję w Brukseli tygodnik *Nord* w ostatnim swym numerze rozbiera teraźniejsze położenie Bułgarji, mówi o spisku Panicy jako o sztuce umyślnie uplanowanej przez Stambułowa, aby mógł żądać od Europy uznania ks. Ferdynanda. „Taka niecna intryga — mówi *Nord* — przekracza już wszelką miarę. Uzurpatorowie sofijscy nietylko gnębią bułgarski naród, ale w bezczelności swej posunęli się do szkalowania rosyjskich dyplomatów. Jeżeli Europa nie chce, czy nie może położyć końca tej sromotnej farsie, to z pewnością wyjdzie to jeno na jej szkodę. Kto nie gasi płomienia, aby się nie poparzyć, ten niechybnie się spali. Naród bułgarski sam zrobi porządek, Koburg i jego zausznicy nie wyleczą, ale czy wzburzona fala ludowej namiętności nie wystąpi z bułgarskich brzegów, o tem niestety nie można mieć pewności. A jeśli wystąpi, natenczas żadna siła ludzka nie powstrzyma pożaru, który ogarnie cały półwysep bałkański."

Taka mowa *Norda* przypomina liczne wiadomości z Belgradu i Petersburga, że osobista powaga cara usunęła różnice, jakie były między Serbją a Grecją co do podziału Macedonji, a potem rzucono nad Newą podwaliny pod sojusz grecko-serbski, w którym bierze także udział Czarnogóra. Te trzy potężne państwa, pobłogosławione przez Rosję, będą się komunikowały ciałem Macedonji, po czem oczywiście staną się tak silne, że Bułgarja zdana będzie na ich łaskę i niełaskę, a one naturalnie tak postąpią, jak rozkaże Rosja. Taki ma być plan, według którego Rosja, mając przed sobą bułgarskie drzwi zamknięte, właziłaby do księztwa przez okno. Doniesienia rumuńskie o ruchach agentów panslawistycznych dają do myślenia, że w istocie w tym kierunku rozwija się teraz agitacja emisarjuszowska. Zakłócić Bułgarję wewnątrz, aby niezdolna była do żadnej zewnętrznej akcji w chwili, gdy sojusz serbsko-grecki będzie rozrywał Macedonję, — oto jest cel emisarjuszy.

O ile wnosić można z artykułów bułgarskich półurzędowych dzienników, *Swobody* i *Bolgarji*, w Sofji wiedzą co się święci. Dzienniki te dzień w dzień oznajmiają, że sytuacja jest taka, iż albo Bułgarja samowolnie ogłosi się państwem niepodległym i fakt ten połączy z akcją przypominającą rewolucyjne zjednoczenie Rumelji z Bułgarją, albo Turcja uzna rząd ks. Ferdynanda i wówczas Bułgarja zawrze sojusz z Portą „przeciw bliskim i dalekim wrogom" — jak powiada *Bolgarja*.

Z tego widać, że rosyjskie machinacje rzeczywiście mogą doprowadzić do wybuchu zamieszek na wschodzie, zwłaszcza gdy przypomniemy jak dwuznaczna jest postawa greckiego rządu wobec kreteńskiego rewolucyjnego komitetu, który przebywa w Atenach i stamtąd rozsyła proklamacje, wzywające rodaków do nowego powstania, — i gdy przypomniemy, że przecież na Archipelagu przytrzymała eskadra turecka okręt rosyjski, wiozący proch i karabiny na Kretę.

Korespondencje.

Wiedeń 15 marca.

(?) Możnaby istotnie mniemać, że na schyłku stulecia gotuje się przełom w całym świecie, a przynajmniej w małym europejskim światku. We wszystkich państwach przesilenia polityczne, narodowe, społeczne, handlowe, przemysłowe, rolnicze, przesilenia nawet w dziedzinie nauk. Nigdzie nie mogą umysły dojść do spokoju i równowagi; zbrojny pokój przejawia się gorączką trawiącą państwa i społeczeństwa, na którą napróżno szukamy lekarstwa. A jak niesłychane dzieją się przemiany, jaskrawy tego dowód dostarcza błękitna księga angielska, zawierająca akta odnoszące się do berlińskiej konferencji robotniczej. W pierwszej nocie do posła niemieckiego w Londynie pisze hr. Herbert Bismark, że „kwestje robotnicze mogą być tylko na drodze międzynarodowych porozumień załatwione. Pierwsi to uznali robotnicy i dla tego zawiązali racjonalny związek międzynarodowy dla popierania swoich interesów." Więc straszny internationał, czerwony, został uznany jako logiczny, uzasadniony, racjonalny, bodaj nawet pożądany. Sądzę, że nic lepiej nie illustruje prądów naszych czasów, jak to orzeczenie, wypowiedziane przez ministra monarchicznego rządu.

Oba przesilenia w Austro-Węgrzech są na razie zasystowane. Zdaje się już być pewnem, co wam zaraz w pierwszej chwili pisałem, że deklaracja biskupów uprościła i ułatwiła chwilowe trudności przez odroczenie z porządku dziennego spraw szkolnych. Pod tym jedynie względem ma ona znaczenie taktyczne, że wpływa na zachowanie się stronnictwa lewego centrum w bieżących sprawach.

Posłowie czescy — którzy więcej się sytuacją zajmują, jak Polacy, stojący obecnie z natury rzeczy na uboczu — są już tego przekonania, że aż do końca jesiennej sesji przetrwa dotychczasowa większość i że ustawa indemnizacyjna bez żadnych targów zostanie przeprowadzoną, gdyż posłowie oporni, a nieliczni, usuną się od głosowania, oba zaś kluby centrum jako takie głosować będą za ustawą. Sesja ta wszelako nie przesądza o przyszłości, gdyż jak wiecie, zaczną dopiero oddziaływać skutki dokonania ugody czesko-niemieckiej; nie wiadomo jak następnie kluby centrum zechcą się postawić, czy pod koniec kadencji nie uznają za potrzebne dla siebie przejść znowu do czynnego działania, do ponownego podjęcia odroczonej sprawy szkolnej; wreszcie nie wiadomo, co zamierza rząd, i jaką obierze drogę. Cesarz przybywa tutaj jutro po długiej nieobecności i w poniedziałek ma zamiar radzie ministrów przewodniczyć, a wysłucha już jutro sprawozdania hr. Taaffego.

Szybkie załatwienie gabinetowego przesilenia w Peszcie wcale tam umysłów nie uspokoiło. Z odejściem Tiszy, a z śmiercią Andrassego ubyły dwie jedyne powagi, ktore były w stanie nad wszelkiemi partjami i żywiołami w Węgrzech przewagę utrzymać. Gabinet nowy nie ma obecnie wybitnych osobistości, prócz Szilagy'ego, który jest wielką zdolnością, ale charakterem bardzo niepewnym, bez politycznego temperamentu, skłonnym do nagłych kroków, a ambitnym. Nie ma on przyjaciół wcale, a pretenduje do przewodnictwa w gabinecie. Wekerle i Barosz są ludźmi bardzo zdolnymi, fachowymi, lecz nie do politycznej roli. Tak jak wyjście Tiszy było od kilku miesięcy pewnem, tak można na pewno nowe zaburzenia i zmiany w Peszcie za kilka miesięcy przewidywać.

Wiedeń 16 marca.

(?) Zabawne są koziołki, ktore wyprawia główny organ opozycji, a z nim i inne pomniejsze. Kiedy istnienie większości w Izbie posłów było zachwiane i zaniepokoiło Koło polskie, organ ten zajmował ciągle przeciw prawicy i rządowi, pomimo ugody czesko-niemieckiej, stanowisko odporne, nieprzyjaźne. Kiedy nastąpiła deklaracja biskupów, poczał on utrzymywać, że prawica rozbita, za nim inne organa mniejsze, że rząd nie ma za sobą większości, a przeto nie ma innego wyjścia z sytuacji, jak tylko musi nareszcie ustąpić. Złapały się jednak organa opozycji fatalnie, w chwili właśnie kiedy zaczęły tryumfować, że już, już lewica rządy obejmie, bez oglądania się na skorupy pozostałe z rozbitej prawicy. Naraz bowiem teraz spostrzegły, że stało się coś zupełnie innego, że zawiódł je i rozum i węch polityczny, że tryumf ich stronnictwa był całkiem bezpodstawnym. Jak tu wybrnąć z tej kompromitacji? Ot bardzo poprostu: wywrócić kota ogonem do góry, prawdę przenicować, a może czytelnicy uwierzą. I koziołka tego dokonała dzisiaj *N fr Presse* w sposób tak naiwnie cyniczny, tak zupełnie bez żenady, że warto, dla ocenienia sytucji, przytoczyć ten kunsztyk i ocenić go. Pisze ona: „W pierwszych godzinach po pojawieniu się deklaracji biskupów o konfesyjnej szkole, przedstawiała większość widok tonącego okrętu. Jakby krzyk rozpaczy odezwały się w organach większości lamenty na temat, że większość rozbita, że pierścień żelazny złamany, że wszystko zginęło. Ale zanim kur po raz trzeci zapiał, zmienił się obraz zupełnie. Dzisiaj opiewają biuletyny nadspodziewanie inaczej..." itd.

Otóż jest to wszystko wręcz nieprawdą. Cała prawica od razu po deklaracji biskupów zrozumiała, i posłowie prawicy od razu w rozmowach w Izbie to oznajmili, ze właśnie ta deklaracja ułatwia sytuacją, że następstwa tej deklaracji będą pod względem politycznym nader pomyślne tak dla rządu, jak dla systemu, i dla prawicy. Ani jeden wpływowy i inspirowany organ prawicy w całem państwie nie zamieścił nic podobnego, co im *N. Fr. Presse* powyżej przypisuje, wszystkie natomiast zamieściły informacje uspokajające. Alarmy podniesione były właśnie w *N. Fr Presse*, w *Tagblattach* i w *Narodnich Listach*, oraz w organach desperatorów, a śmieszne i niedorzeczne głosy tych dzienników usiłuje teraz *N. Fr. Presse* przypisać organom prawicy. Jest to wybieg zbyt pospolity, a sztuczka tak niezręczna, że już chyba tylko na czytelników bardzo w ciemię bitych obliczoną być może. W każdym razie należy to stwierdzić, że główny organ lewicy nie znalazł innego sposobu wydobycia siebie z trudnej pozycji, jak tylko ten, że skonstruował źwierciadło, które pokazuje przeciwieństwo tego, co się przed nim trzyma. Trzeba zaprawdę znaleść się w wielkim kłopocie. Żeby w taki sposób prawdę eskamotować i nie szukać innego środka do zręczniejszego zamaskowania swej rejterady. W chwili, gdy im się zdawało, że lewica będzie już prawa dyktowała, że grupy prawicy i rząd stanąć muszą przed nią w szacie petentów pokornych, lub abdykować; właśnie w takiej chwili dowiedziały się, że rzeczy nie tak stoją, jak się im zdawało, że prawicy ignorować nie można, że jeszcze nie wiadomo, kto ma być petentem, że o innej jakiejś transakcji, jak na zasadzie równi z równymi nigdy ani mowy być nie może, a wreszcie, że rząd z całą świadomością nie przestał nad sytuacją panować.

Takie doświadczenie może być przykrem dla sangwinistów lewicy, ale ono rozjaśnia im w oczach. W dalszych bowiem rozumowaniach dochodzą już nawet do prawdy, bodaj częściowej. Czytamy bowiem: „Nasuwa się przypomnienie, że deklaracja biskupów nie była tak zatrutym strzałem, jak się zdawało, że biskupi może z rozważnym zamiarem, pod pozorem zgotowania rządowi kłopotu, przyszli mu z pomocą. Sprawili oni bowiem to, że dla posłów lewego centrum stał się możliwym powrót do solidarności, który zapewne nie byłby już możliwym, gdyby nie był nastąpił fakt stwarzający nowe położenie, pod którego tarczą mogą dokonać odwrotu. Nawet zachowanie się klerykalnej prasy, która z jednej strony przyklaskuje deklaracji biskupów, a z drugiej przemawia za utrzymaniem większości, staje się nam teraz zrozumiałem." Otóż jest to bardzo rozumne wnioskowanie, a powinszować trzeba organowi opozycji takiego *lucidum intervallum*.

Można przypuszczać, iż zarazem dojdzie on do przekonania, że bądź co bądź większość nie da się zjeść w kaszy, że jeżeli zaniesie się na przemiany stosunków parlamentarnych, to nie w taki sposób, jak się to organowi lewicy zdawało, i że prawica, to nie *tabula rasa*, ale stronnictwo, które coś znaczy i znaczyć musi i coś może — nie mówiąc już o rządzie, który od początku miał i ma wszystkie nici w swoich rękach. Niechno większość jeszcze przetrwa, niechno ugoda czesko-niemiecko się dokona pod sterem rządu, to i lewica i jej organa przebędą proces czyszczący, dojdą do przekonania, że może być mowa o kompromisach, ale nie na podstawie wyłączności partyjnej i nie na rzecz tych, którzy są jeszcze i mogą długo jeszcze być mniejszością, ale na rzecz pokoju i zadowolnienia powszechnego.

Koło polskie obradowało dzisiaj nie nad polityką, ale wyłącznie nad sprawą Izby handlowej w Brodach i nędzy pośród żydów w Galicji itp. Polityka na razie nie stoi na porządku dziennym klubów.

Krajowe Towarz. kupców i przemysłowców.

W sobotę ubiegłą odbył Wydział tego Towarzystwa pod przewodnictwem p. Ihnatowicza swe posiedzenie, na którem poruszono kilka bardzo ważnych spraw.

Najpierw wzięto pod obrady niedogodności, jakie połączone są dla kupców z najnowszem zarządzeniem tut. Dyrekcji poczt, t. j. z doręczaniem przekazów, zaliczek i przesyłek frachtowych. I tak za doręczanie przekazów pieniężnych i zaliczek płaci się listonoszowi 1 ct. za przekaz do 2 zł., za przekaz zaś powyżej 2 zł. płaci się 3 ct. Jeżeli listonosz doręcza równocześnie kilka przekazów, w takim razie należy mu się za pierwszy przekaz 3 ct., za następne zaś po 1 ct. Ponieważ listonosz woli wziąć 3 ct. aniżeli 1 ct., przeto wręcza przekazy kilka razy na dzień, i tak o godzinie 9 rano doręczy 1, 2 albo 3 przekazy, potem za 2 godziny znów przyjdzie, po południu znów kilka razy doręcza, bo każdym razem należy mu się za pierwszy przekaz 3 ct. Kupiec więc wciąż odrywa się od zajęcia i gdy dawniej odebrał sobie raz na dzień wszystkie swoje przekazy i wciągnął je do książki, dziś przez cały dzień musi wciąż zapisywać i prowadzić rachunki. Drugą niedogodnością są te centy, należące się za doręczenie przekazów i zaliczek. Jeżeli kupiec sprzeda towar n. p. za 3 zł., to musi zań dostać i wpisać do książki 3 zł., w rzeczywistości jednak otrzymuje on zań tylko 2 zł. 97 ct., te 3 ct. musi gdzieś uwidocznić, a zatem musi je wpisać w rubrykę „Rozchód" (doręczanie przekazów). W ten sposób manipulacja książkowa zwiększa się prawie w dwójnasób.

Ze względu na te niedogodności uchwaliło Towarzystwo na wniosek p. Kaźmierza Lewickiego udać się do Dyrekcji poczt i do Ministerstwa handlu z prośbą, aby ustanowiono inny sposób opłacania należytości za doręczanie przekazów i zaliczek. Przedewszystkiem kwota 3 centy za doręczenie jednego przekazu jest stanowczo za wysoką, gdyż przez to nowe doręczanie przekazów, dyrekcja poczt nie powiększyła swego personalu ani o jednego człowieka i czynność wcale się nie zwiększyła, to też wyraziło Towarzystwo zdanie, że 1 ct. za doręczenie przekazu byłoby wystarczające, a należytość tę pobieraćby można w ten sposób, aby blankiet zaliczkowy albo przekazowy kosztował o jednego centa drożej. Byłoby to

---

11)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Seweryn więcej niż ty zasługuje na naganę — ale niestety ty cięższą niż on poniesiesz karę.

Nie ma nic trwałego na świecie, Amino. Najbujniejsza wyobraźnia nie zdoła wymyślić sposobów nieustającego zmieniania się i odnawiania; gdy więc zbraknie pomysłów przeistaczania się dla przypodobania mężowi, którego bezwiednie przesycisz i zobojętnisz, duszę twoję ogarnie niepokój i przerażenie, i nie zdołasz zapełnić tej bezmiernej próżni...

Skutkiem tej bezsilności swojej poznasz męczarnie zazdrości — i wtedy gorżko żałować będziesz dwóch popełnionych błędów: najpierw, że dla Seweryna zaparłaś się Boga; powtóre, że zamieniłaś małżeństwo w szkołę namiętności.

Nie mogę oznaczyć, kiedy spotka cię to nieszczęście, ale to pewna, że jest ono nieuniknionem. Związek zawarty w podobnych okolicznościach, nie może dać trwałego szczęścia; czy rozczarowanie, znużenie i zobojętnienie, nastąpią za rok, dwa lub nawet lat kilka — przewidzieć trudno — ale to pewna, iż nadejdzie dzień w którym ujrzysz się osamotnioną, uczujesz, że serce twoje oziębło, że serce Seweryna nie bije już tak żywo jak dawniej, i w duszy twojej zagości gorżka boleść, tem straszniejsza, że pozbawiona pociechy.

Jesteś młoda i piękna; dowcip twój i talenta zjednywają ci w świecie powodzenie i hołdy, pochlebiające próżności pana Raynol — ale czy możesz być pewną, że dym tych kadzideł nie uderzy ci i nie zawróci głowy?

Nadmieniłam, że mąż może znudzić się tobą i opuścić; ale byćby mogło, że ty pierwsza uczujesz znużenie i zobojętnienie. Jeżli przyjdzie ci chwila głębszego zastanowienia, jeżli zechcesz zważyć wartość uczucia tak pełnego pychy, obruszysz się, umysł twój podniesie bunt, zapragniesz odzyskać swoję osobowość pełną prostoty i godności — ale nie zdołasz tego dokonać — Seweryn by cię nie poznał. I pragnąc być kochaną za jakąbądź cenę, nie przestaniesz odgrywać roli kameleona!

Wiem, że teorja ta ma swoich wielbicieli; że napisano wiele książek o małżeństwie i miłości, próbując zaszczepić namiętność na tym świętym związku oczyszczonym i uświęconym przez Sakrament. Ale czyż zadaniem małżeństwa jest dogadzanie skłonnościom i uniewinnienie romansu?

Podobne twierdzenie byłoby równie niebezpiecznem jak i to, że społeczeństwo mogłoby istnieć bez małżeństwa.

Małżeństwo, to rodzinne ognisko i dzieci.

Szczęście? — wierzaj mi, Amino, jest to zostać panią Augustową Desforges, mieć rodziców psujących swemi pieszczotami i kochającego męża...

Ja urządziłam sobie życie ciche i miłe, w niczem nie podobne do twojego.

Wstaję bardzo rano. Matka powierzyła mi zarząd domu i wybornie wywiązuję się z tego zadania. Po śniadaniu, August idzie do biura, ja zaś doglądam domowego porządku i gospodarstwa, schodzę zobaczyć co robią w ogrodzie, a wróciwszy siadam do krosienek, aby mężowi sprawić przyjemność zasiadania w fotelu pokrytym haftem moją wykonanym ręką.

Zszedłszy się na objad, opowiadamy sobie, jak nam dzień upłynął; a jeżli brzydki czas nie dozwala użyć przechadzki, gromadzimy się około kominka. Wprawdzie August nie posiada salonowych talentów, ale ma zdrowy rozum i gruntowne wykształcenie. Czytujemy książki zarazem zajmujące i pouczające; romanse wykluczyliśmy stanowczo, bo byłyby dla nas niezrozumiałe, i nie pociągają nas bynajmniej owe mniemane bohaterstwa, po za którymi ukrywa się najczęściej szkaradne samolubstwo.

Niekiedy zasiadam do fortepianu; a gdy zacny nasz proboszcz przychodzi przepędzić z nami wieczór, śpiewam mu piękne „Psalmy" układu słynnego kompozytora Marcello.

Z nadejściem wiosny wyjedziemy na wieś.

Dotąd żadnego jeszcze nie wydano balu w Alais, i myślę, że żadnego nie będzie przed przyjazdem pod-prefekta. Ożenił się z jakąś panną Cornouiller — czy znane ci to nazwisko?

Zaklinam cię, Amino, odczytaj uważnie początek mego listu; zastanów się nad niektóremi ustępami, i powoli, nieznacznie, aby nie zrazić męża zbyt nagłą zmianą niezrozumiałą dla niego, staraj się odzyskać godność kobiety żony, poprzedzającą powagę matki.

Zapomnij o sobie dla męża, ale sama nie zapominaj się nigdy. *Adela*

IX.

Amina do Adeli.

Paryż.

Usłuchałam twej rady — nie nadaje się dla mnie — nie odpowiada dotychczasowemu naszemu pożyciu. Mąż mój urobił duszę moją według swego żądania; od dnia gdy oddałam mu rękę, zmienił ją do niepoznania — ale taką mnie mieć pragnie i taką pozostanę.

Pojmuję łatwo, że ty, droga Adelo, nie możesz mnie zrozumieć, a nierozumiejąc ganisz.

Ależ czemu malujesz mi przyszłość w tak czarnych barwach, teraźniejszość tak jest jasna i piękna? Jeżli nadejść mają zmartwienia i smutki, czyż nie dość wcześnie dowiem się o tem? Czyż dla tego, że początki pożycia naszego tak bezgranicznem jaśnieją szczęściem, koniecznie mamy być nieszczęśliwi w dalszym jego ciągu?

Jednak pomimowolnie mocno się zaniepokoiłam i za nic w świecie nie pokazałabym listu tego Sewerynowi.

Zapytałam go, czy nie zna czasem rodziny Cornouiller.

„Owszem, odpowiedział; ojciec, obecnie kapitan gwardji narodowej, wzbogacił się prowadząc handel korków. Marzy o zięciu będącym feniksem w swoim rodzaju; nie chce aby miał majątek, ale niezbędnym jest tytuł i wielka żądza wyniesienia. Ten Cornouiller proponował Konradowi d'Alnoy, mieszkającemu w jednym z jego domów, aby się ożenił z jego córką, panną Elodją. I zręczne to było wyrachowanie; bo chociaż przyjaciel mój pragnie tylko pióru swemu zawdzięczać świetne stanowisko i posiada odpowiedni talent, ma przecież najzupełniejsze prawo ozdobić drzwiczki swego powozu hrabiowską koroną. Ale cóż, kiedy Konrad chce się ożenić z miłości.

— A więc imci pan Cornouiller znalazł poszukiwanego feniksa, a jest nim pod-prefekt z Alais, niby baron, pałający żądzą zrobienia świetnej karjery.

— Szaleniec! odrzekł Seweryn, szuka szczęścia tam gdzie go znaleźć nie można. Być może, iż dzięki majątkowi i protekcji, zostanie prefektem; następnie teść jego kupi dobra w jego okręgu i przy poparciu zięcia zostanie deputowanym. Ale nie da to szczęścia ani jemu, ani żonie jego, którą pojął jedynie dla jej posagu.

Napisz mi też jakie panna Cornouiller zrobi wrażenie w waszem towarzystwie. Tylko nie żądajcie nadzwyczajności, dla tego, że przybędzie z Paryża. Jakież to dziwne uprzedzenie! Wszędzie można urodzić się Paryżanką, zarówno jak wszędzie można przyjść na świat piękną. Tak przynajmniej mąż mój utrzymuje.

Nie pokazuj listów moich panu Augustowi, bo i ja twoich nie daję do czytania Sewerynowi — nigdyby ci nie przebaczył, że możesz wątpić o nim. *Amina.*

X.

August Desforges do pani Aminy Raynol.

Alais...

Pani!

Wiem od Adeli jak szczera przyjaźń łączy was od lat dziecinnych. Otóż w imię tej przyjaźni ośmielam się prosić o wyświadczenie mi przysługi, z której nikt nie mógłby wywiązać się równie dobrze jak pani.

Nie będę ukrywał przed panią, przyjaciółką i powiernicą żony mojej, że kocham ją całą duszą i gorąco pragnę sprawić jej miłą niespodziankę, i w tym celu zwracam się do pani, znanej z uprzejmości i wykwintnego gustu.

Moja kasa mężowska nie bardzo pełna; posełam więc tylko pięćset franków, z prośbą, aby pani kupiła za nie suknię dla Adeli. Pod-prefekt nasz powrócił i rozesłał zaproszenia na wielki bal — wielki bal w Alais! niech to panią nie pobudza do śmiechu.

Pierwsza to moja tajemnica ukrywana przed ukochaną żoną — mógłżem znaleźć lepszą, milszą wspólniczkę. Adela odpowiada marzeniom moim: jest ukształcona i skromna, a piękność jej jaśnieje tak słodkim i czystym urokiem, iż obok niej każdy staje się dobrym i szczęśliwym.

Ona rzeczywiście jest królową królestwa, w którem każe mi być panem — a jakież to rozległe państwo!.. Niewielka ferma, kilkanaście zagonów winnej latorośli i stary dom w starożytnem Alais.

Jakże pragnęlibyśmy, aby pani raczyła kiedy zwiedzić naszą pustelnię, w której tak często mówimy o niej.

Jeżliby pan Raynol potrzebował jakichś wypisów do poważnych prac swoich, proszę chciej pani oznajmić mu, że najchętniej służyć mu będę niewielką moją erudycją i wielką cierpliwością.

Racz pani przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku. *August Desforges.*

(C. d. n.)

dla kupców nierównie dogodniej, a państwo miałoby ten sam dochód.

Co się tyczy doręczania przesyłek frachtowych do domu, to Towarzystwo uznało, że doręczanie pakietów 5-kilowych nie podlegających opłacie cła ani akcyzy jest rzeczywiście dogodnem a należytość 5 centów za doręczenie takiego pakietu nie jest zbyt wygórowaną. Niesłychanie uciążliwem jest natomiast doręczanie pakietów takich, które podlegają opłacie cła lub akcyzy. Za pakiety takie pobiera urząd pocztowy oprócz należytości za doręczenie także kwotę 10 centów od pakietu za to tylko, że uwiadomił strony o clewy lub akcyzowy, że pakiet taki nadszedł, a nadto doręcza takie pakiety adresatowi otwarte i naruszone. To zarządzenie jest bardzo dotkliwe dla kupców, to też Wydział uchwalił udać się do ministerstwa handlu i do Dyrekcji poczt z prośbą, aby zniesiono tę opłatę 10 centów, która niczem usprawiedliwić się nie da, a nadto, aby takich pakietów nie otwierano w nieobecności adresata, lecz, aby za nadejściem takiej przesyłki uwiadomiono go, że ona nadeszła, aby on mógł przy otwarciu jej być obecnym.

Z tego powodu prosi Towarzystwo, aby doręczanie takich pakietów podlegających opłacie cła lub akcyzy wykonywano wedle dawniejszych przepisów.

Następnie wzięto pod obradę sprawę założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej. Szkoła taka istniała dawniej przy tutejszej akademji technicznej. W r. 1873 zwinięto ją, a rząd przyrzekł wówczas, że skoro wejdzie w życie państwowa szkoła przemysłowa, to przy niej utworzoną zostanie szkoła handlowa. Szkoła przemysłowa ma wejść w życie niebawem, lecz sprawę założenia szkoły handlowej rząd całkiem pominął. Minister oświaty zawiadomił Towarzystwo za pośrednictwem JE. p. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, że na razie nie może otworzyć takiej szkoły we Lwowie, gdyż nie ma nawet odpowiednich sił nauczycielskich, a szkolnictwo komercyjalne w ogóle jeszcze znajduje się w kolebce. Skoro jednak nastąpi reforma szkolnictwa komercyjnego w całej Austrji, w takim razie i Galicja, a w pierwszym rzędzie Lwów uwzględnionym zostanie. Kiedy to nastąpi, nie wiadomo, a zło robi czem raz większe postępy i proletarjat kupiecki i kramarski mnoży się w sposób zatrważający, a konieczność założenia we Lwowie szkoły handlowej jest widoczną i kupcy nie mogąc znaleźć pomocników fachowo wykształconych posługiwać się muszą ludźmi częstokroć żadnego wykształcenia nie mającymi. Towarzystwo jest zdania, że gdyby kupcy ofiarami swemi przyczynili się do założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej, to rząd, kraj i Magistrat ze swej strony także subwencji by nie odmówiły. Zanim więc założoną zostanie we Lwowie państwowa wyższa szkoła handlowa, mogłaby istnieć taka szkoła prywatna, która miastu, krajowi i całemu stanowi kupieckiemu wielkie usługi by oddała.

Z tego powodu uchwalono wybrać komisję z 9 członków i zaprosić do niej reprezentantów Wydziału krajowego, Rady miejskiej i Izby handlowej. Komisji tej poruczonem będzie wypracowanie projektu założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej i przedłożenie tego projektu najbliższemu walnemu zgromadzeniu.

W końcu podniósł p. Piotr Miączyński, że dla stanu kupieckiego nader ważną okolicznością, że we Lwowie wiele jest kupców i kramarzy, którzy dopuszczają się nadużyć i przekraczają zakres koncesji, na czem rzetelni kupcy wielce cierpią. Magistrat często nie wie nic o nadużyciach, jakie się dzieją, to też nie wkracza przeciw winnym.

W obec tego uchwalono na wniosek p. Miączyńskiego wybrać stałą komisję z 3 członków, która ma bronić interesów stanu kupieckiego we Lwowie, a jeżeli powzięnie wiadomość o jakich nadużyciach, ma się u dotyczących władz postarać o to, aby nadużycia te usunięto. Z czynności swych ma ta komisja zdać sprawę na każdem posiedzeniu wydziału Towarzystwa. Do komisji tej wybrano pp. Piotra Miączyńskiego, F. C Prokscha i Albina Soleckiego.

Mały Fejleton.

„NA WIĄZANIE“.

(Nowelka Marji K. ofiarowana przybranej Matce).

Z główką w dłoniach siedziała młoda, wątła dzieweczka nad wielkim arkuszem papieru do połowy już zapisanym — a po twarzy jej spływały duże, gorące łzy...

Teraz oczy jej spokojniejsze już i nawet, mimo płaczu, wesołe; ale przedtem — ileż się w nich serdecznej przebijało troski! Nadchodziły imieniny Babci — Babci, która od lat niemowlęcych sieroty była dla niej ojcem, matką — wszystkiem na świecie, a Józia długi czas nie wiedziała, co wymyśleć dla tej najmilszej sercu istoty na wiązanie.

Siostra jej, Leonia, od dzieciństwa zdatna nietylko do nauki, ale i do robót ręcznych, do gospodarstwa — do wszystkiego, oddawna zaczęła dla Babci prześliczną kanwową robotę, wymagającą wiele i umiejętności i pracy; ale Józia, słynna z niezręczności w tego rodzaju zajęciach, mogłaby chyba zarabianiem tylko tła brać udział w arcydziełku siostry... Nie, to jej nie wystarczało, w obec uczucia, jakie żywiła w sercu dla uwielbianej solenizantki.

Ona tak bardzo kochała Babcię!

Malutkiem jeszcze dziecięciem, zdobywała w rojeniach bujnej swej wyobraźni korony, by niemi nie własną, ale Babciną skroń uwieńczyć... Z Babcią chciała gdyby ta umarła, położyć się do trumny i pozwolić w ziemi zakopać... — Tak było dawniej, a w miarę jak rosła, potęgowała się i jej miłość — nic też dziwnego, że najpiękniejszy dar dla Babuni byłby dziś jej sercu nie zadawalniający.

— Mówią, że jestem poetką — rzekła sobie po długich namysłach — i że to najszczytniejszy dar nieba, a więc ja z tego pola zerwać muszę kwiatów dla mojej Babuni — i nie żałować pracy, by serce jej w dzień imienin jak najwięcej rozradować.

Powiedziawszy te słowa, wzięła się natychmiast do dzieła — a w chwili, gdy się to opowiadanie zaczyna, był już na ukończeniu poemat niewielkich rozmiarów, ale bardzo udatny p. t. „Sierota“. Łzy jej płynęły po twarzy z nadmiaru uczucia, jakie przy pisaniu tych wierszy serce jej przepełniało.

Skończyła wreszcie, przeczytała głośno siostrzyczce, a ta, rzuciwszy się jej na szyję, oświadczyła, że jest to arcydziełko, które każde pismo chętnie podjęłoby się wydrukować.

Leonka była wcale nie najsurowszym krytykiem wierszy Józinki, to też młodej poetce aż oczy zabłysły z radości, gdy słowa siostry usłyszała.

Wierszy ręką jej przepisanych miała już Babcia kilka, a nawet kilkanaście, ale jakąż niespodzianką byłaby dla niej praca wnuczki ku ogólnemu pożytkowi wydana!

— Dawniej mówiłam zawsze — rzekła z całą szczerością do Leonki — nie będę poddawała utworów moich krytyce publicznej, ani nie narażała ich na owo straszne „wrzucenie do kosza“, o którem często po pismach napotyka się wzmianki. Dziś nazywam takie myśli zarozumiałością — i — z całego serca stawię na los szczęście moje „ja“ dla miłości Babuni i..., ale co tam

— Powiedz kochana — nalegała Leońcia.

— Widzisz siostrzyczko, myślę, że jeżeli przyjmą ten wiersz do druku, a choć jedna w kraju naszym sierota dozna przez chwilę tylko ulgi w swej tęsknocie, przeczytawszy co tam pociesza jącego z duszy mojej wyśpiewałam, to spełni się wszystko, o czem z dawna marzę...

— Rozumiem cię, moja ty z kościami poetko — rzekła Leonka na wpół żartobliwie, a jednak coś na kształt łzy zamigotało w szafirowych jej oczach.

* * *

Nadszedł przeddzień imienin Babuni. Józia od rana z bijącem sercem wyglądała listonosza, bo w środę przynoszono zwykle *Kronikę rodzinną*, do której dziewczę pracę swą posłała. Leońcia pełna była dobrej myśli, ale Józia aż pobladła od łez wylanych w nocy podczas smutnego, nużącego snu, w którym prześladowała ją ciągle *Kronika rodzinna*, oto gromiąca biedaczkę za jej pretensje autorskie.

W oznaczonym dniu o godzinie 5-ej wezwała Babunia do pokoiku wnuczki, a tej pory używały one zwykle do złożenia jej życzeń, chcąc wyprzedzić w tym względzie wszystkich bliższych i dalszych krewnych lub znajomych.

Pani M..... była okazała wzrostem i uderzającą tą wspaniałą i uroczystą pięknością, niektórych osób podeszłych — pięknością, którą można porównać do powabów zachodzącego słońca. Twarz jej gładka stosunkowo, choć zorana pełnem wielkiem i cierpieniami, miała wyraz energji, rozumu i pewnej dobroci połączonej z łagodnością i rzewnością dziecka.

Przytuliwszy do serca Leońcię składającą jej życzenia, przyglądała się z zachwytem robótce przez nią wykonanej.

— Musiałyście obiedwie pracować nad tym darem, — rzekła przygarniając i Józię do siebie,— niepodobna, aby jedna tylko para młodych rączek, przy licznych innych zajęciach takiej pracy podołała.

— Ale czemuż to Józia nic mi jakoś nie życzy?

— Babciu!! — I młoda poetka zarzuciła solenizantce ręce na szyję, nie mogąc wyrzec ani słowa.

Jednocześnie zadzwoniono, i kiedy Leońcia wybiegła, Józia zaczęła żywo opowiadać, jak siostra jej pracowała sama jedna nad dywanikiem, bo ona, Józia, jest do niczego, bo...

Coraz czarniejsze myśli ogarniały biedną poetkę, gdy nagle w podskokach wpadła Leońcia, niosąc w ręku *Kronikę rodzinną*..

O wy wszyscy, którzy pracujecie piórem i głową, wy, autorowie: od potęg literackich, aż do ostatniej nowelistki, cofnijcie się myślą do szczęsnej owej chwili, w której po raz pierwszy jedna z prac waszego ducha ukazała się światu, a pojmiecie wtedy, co się działo w sercu Józi, gdy rzuciwszy okiem na miejsce wskazane jej przez siostrzyczkę, wyczytała nad długim wierszem wydrukowany napis: „Sierota“...

Gdy oddawała płaczącej z radości Babuni skromny dar swój, ogarnęło ją takie samo uczucie, jak wówczas, gdy to w snach swoich dziecięcych wkładała Babci na głowę koronę zdobytą dla siebie.

Marja Kondracka.

Kronika.

Lwów 18 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Wilcza wola, w powiecie kolbuszowskim, na dokończenie budowy szkoły znpomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. P. Józef Doboszyński, radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie i Karol Ebner, radzca wyższego sądu krajowego w Krakowie, mianowani zostali radzcami dworu przy najwyższym Trybunale.

P. Józef Gugalski, adjunkt sądu powiatowego w Storożyńcu, mianowany został sędzią powiatowym w Wyżnicy.

Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazjum państwowego w Kołomyi, Teofilowi Gruszkiewiczowi, opróżnioną przy II. gimnazjum państwowem we Lwowie posadę nauczycielską.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Żabnie, Tadeusza Golachowskiego, i podoficera rachunkowego I. klasy przy 13 pułku piechoty, Leopolda Serafina Kopietza, kancelistami sądu powiatowego w Nowym Sączu, kancelistę sądu powiatowego w Mielcu, Władysława Poruszyńskiego, kancelistą sądu obwodowego w Jaśle, zaś tyt. wachmistrza 1 pułk ułanów, Wojciecha M reckiego, kancelistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie zarządzcą i naczelnikiem salinarnym: zarządzcę górniczego i hutniczego Ant niego Müllera; zarządzcami górniczymi i hutniczymi: rewidenta rachunkowego, Erazma Windakiewicza, oraz gór- i hutmistrza Franciszka Saszewskiego; gór- i hutmistrzem asystenta salinarnego Eugenjusza Furdzika; asystentami salinarnymi elewów górniczych Feliksa Zaworskiego, Franciszka Włodarczyka i Zdzisława Kamińskiego; elewem górniczym praktykanta głównego urzędu probierczego, Stanisława Kuczkiewicza.

Przedstawienie amatorskie. W pałacu Namiestnikowskim odbędzie się w przyszłym tygodniu teatr amatorski na cele dobroczynne. Grono amatorów odegra trzy utwory, a mianowicie: „Preludjum Szopena“ Gawalewicza“, „Przysięga Horacego“ H. Murgera i po francusku komedję Scribe'go „Mon Etoile“.

Władysław hr. Koziebrodzki zamianowany został przez Wydział krajowy kuratorem zalesień wydm piaszczystych w powiatach jarosławskim i cieszanowskim w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, który z godności tej zrezygnował.

Zmiana własności. Dobra Rekliniec i Strzemień, w powiecie żółkiewskim, sprzedał p. Włodzimierz Gorecki p. Mieczysławowi Lewandowskiemu, właścicielowi dóbr Bełza.

Rekolekcje. W kościele OO. Bernardynów rozpoczynają się jutro (we środę) wieczorem o godzinie 6 trzydniowe rekolekcje parafialne pod przewodnictwem ks. Czesława Bogdalskiego i ks. Stefana Podworskiego.

P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“, „Dworu w Władkowicach“ i „Złotych gór“, bawi w naszem mieście.

† January Sulatycki, ostatni marszałek szlachty guberni podolskiej, umarł temi dniami w majątku swym Chrzanówka, w mohilewskim powiecie.

Burmistrzem Drohobycza wybrany został ponownie p. Ksenofont Ochrymowicz, a jego zastępcą p. Herz Goldhammer.

P. Radzca Lipka, który tak dzielnie przewodniczył w procesie wadowickim, wezwany został do Wiednia, aby zdał ministrowi Schönbornowi sprawę z przebiegu procesu i ze spostrzeń, jakie mu się nasunęły podczas rozprawy.

Towarzystwo krajowego Bazaru dla wyrobu i sprzedaży obuwia odbyło dnia 15 marca swe walne zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem odebrano kierownictwo Bazaru p. Michałowi Drabikowi, a poruczono je nowowybranej dyrekcji, w skład której weszli pp. Michał Warnicki, Antoni Szpila i Stanisław Kurczyński.

Zmarli. W Krakowie umarła w 28 roku życia Zofja z Lesińskich Kirchmayerowa, żona tamtejszego adwokata dr. Kazimierza Kirchmayera. — W Wadowicach umarł dr. Antoni Zapałowicz, lekarz miejski, radny i obywatel miasta Wadowic, przeżywszy lat 75. — We Lwowie umarła w 66 roku życia Antonina Odzierzyńska, wdowa po emerycie z poczty.

W sprawie klubowych rokowań w Radzie państwa nad załatwieniem kwestji indemnizacyjnej donosi *N fr. Presse* wedle *Narodnich listów*, iż w ubiegły piątek p. Jaworski udawał się do przewodniczącego w klubie młodoczeskim, dr. Engla, z wezwaniem, aby tenże sprawę indemnizacyjną postawił na porządku dziennym obrad klubu i poddał ją rozprawie. P. Jaworski miał przytem oświadczyć, iż gotów jest przybyć na to posiedzenie i dać członkom młodoczeskiego klubu wszelkie wyjaśnienia w tej zawiłej sprawie.

Wydział krajowy udzielił z funduszu przeznaczonego przez Sejm na subwencjoyowanie dróg powiatowych i gminnych, następujących bezzwrotnych zasiłków: Wydziałowi powiatowemu w Rawie, na drogę gminną Lubycza-Żurawce 750 zł.; wydziałowi pow. w N. Sączu, na drogę gminną N. Sącz-Bobowa 3.000 zł.; wydz. pow. w Złoczowie, na drogę powiatową Złoczów-Ożydów 3.000 zł.; wydz. pow. w Skałacie, na budowę mostu na rzece Gniła w Nowosiółce grzymałowskiej 300 zł.; wydz. pow. w Żółkwi, na drogę gminną Żółkiew-Fujna 4.000 zł.; wydz. pow. w Rudkach, na drogę powiatową Rudki-Sądowa-Wisznia 2.000 zł., oraz przyrzeczono w roku 1891 udzielić dalszą subwencję w kwocie 2.000 zł.; wydz. pow. w Przemyślanach na drogę gminną Kurowice-Sołowa, przyrzeczono subwencję na lat 4, począwszy od r. 1891—1894 po 1.500 zł. rocznie; wydz. pow. w Łańcucie, przyrzeczono pokryć 25% ogólnych kosztów budowy drogi Krzciów-Urzejowice i na rachunek subwencji udzielono w r. b. 1.000 zł., reszta zaś będzie wypłacaną w miarę postępu budowy; wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie, przyrzeczono również pod powyższymi warunkami pokryć 25% kosztów budowy drogi Miłocin-Bratkowce, i obecnie przyznano 2.000 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu I. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2.: P. Jasłowska zł. 1, Wiktorja Kamińska 2, Hr. M. 10, Felicja Maczejko 1, O. 5, C. L. 1, N. N. 2 — razem 22 zł. Rozdano od dnia 26 lutego do dnia 16 marca br. porcyj zupy 3244, chleba 3244.

Ignacy Drexler, zastępca prezesa Rady miejscowej Tow. św. Wincentego a Paulo.

Święto robotnicze. Ze sfer robotniczych donoszą nam, że niebawem ma być zwołane we Lwowie ogólne zgromadzenie robotników, na którem będzie rozstrzygnięte pytanie: czy robotnicy nasi mają, na wzór socjalistów zagranicznych, święcić dzień 1ego maja?

Ofiary na rzecz ludności dotkniętej głodem. Złożyli w Prezydjum komitetu za inicjatywą dyrektora ruchu radzcy Śladkowskiego, urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika następujące składki:

Kvánduk 1 zł., Olchawa ct. 20, Michnowicz i Cieczkiewicz po 60 ct.

Fijałkiewicz zł. 1; Filipkiewicz, Myczkowski, Michałka, Kowalski i Goldberg po 50 ct.

Szantruczek, Grzymalski, Kułakowski i Naworol po 1 zł, Burdziel, Borek i Pater po 50 ct.

Strzelbicki 1 zł., Klein, Drzymota i Węgrzyn po 50 ct., Opletal ct. 40, Fenig i Borzęcki po 20, a pani Dzierwa i Cieciuski po 10.

Machan, Schnajder, Sendzimir, Schwarz i Lehm po 10 ct.

Bauch 2 zł., Podrazki, Nazarewicz, Köb, Seferowicz i Rybiński po 50 ct.

Monné zł. 5, Pragłowski, Warzeszkiewicz, Haleczko, Kliment i Lust po 1 zł., Sroka ct. 70, a Ptaszyński 40.

Birken zł. 2, Wyżykowski, Mrozowski i Januszewski po 1 zł., pani Jadwiga Wyżykowska ct. 50, Zosia Wyżykowska i Maniusia Wyżykowska po 25, Tekla Mogrysiewicz, Amalja Augustin po 20, Wójcikowski 25, Katarzyna Gardy, Kuciel, Pawłucki, Babiej i J. Szmigielski po 10, a Szmigielski 15 ct., Czaban, Kondracki i Broda po 1 zł.

Hubl 1 zł., Bund i Hauptmann po 50 ct.

Pohorecki i Riedl po 1 zł., a Tota i Kraus po 25 ct.

Gończarczyk 2, Sidorowicz 1 zł., Nanke ct. 60, Heynrich lek. kol., Uścieński, Rasp, Rybicki i Pikor po 40, Adamski i Lucki po 30, Szczerbowski, Oleśnicki, Ogonowski, Daszyński, Broniewski i Moskwa po 20, Ostrowski 1 zł., Misiągiewicz 40 ct.

Sochaniewicz 1 zł., Stojowski i Köb po 50, a Korytko, Sawczyn nr. 3 i Blok po 10 ct.

Zimmermann 2, a Moróz 1 zł., Chudiaszko i Ciotko po 50 ct.

Lewicki i Turchan po 1 zł., a Gesing i Malazdra po 25 ct.

Kozłowski i Menzel po 1 zł., Olinkiewicz, Wasserab, Wall i Gąsiorowski po 50, Półmis 30, a Boczek i Socha po 20 ct.

Strigl 50 ct.

Trojan 20 ct.

Teisseyre 2, a Skulski i Wroński po 1 zł., Miczyński 50, Makula 40, Knapik 30 Dolnicki 20 ct.

Ryczak 1·50, Salver 1 zł., Kwiatkowski, Lanowy i Warzała po 50, J. Barnady i St. Barnady po 30, Sokoł i Glonek po 20, a Cieśluk 10 ct.

Borowicz, Kinda i Burger po 1 zł., Szalfy, Spoczyński i Stankiewicz po 50, Kondratowicz i Hładki po 20 ct.

Blezień i Pałka po 50, Świątek i Stolarz po 30, a Krawczyszyn i Maczuga po 20 ct.

Piwernetz 2 a Cysar 1 zł., Petranek i Rojek po 30 ct.

Niemiński 50, a Klimek, Nemeczek i Pater po 20 ct.

Jacyszyn 1 zł., Stelmach, Rauch po 50, Kapa, Cisło, Majka, Styka, Gostylla i Zdoń po 20 ct.

Severin 3, Thullie 2, Rybiński, Spalke, Rosenblum i dr. Zgórski lek. kol. po 1 zł., Kadyi, Gutkowski, Losch, Teisseyre, L. Morecki, J. Morecki, Lorber, Sambor i Mitschein po 50, Kowalewski 30, Hoppen 20, Słowikowski, Gilek, Friedlein, Kleinberger, Hrabel i Jarem po 10, Friedol 20, Hermann 50 ct., Lichtig restaurator kolejowy zł. 1, służba 3·95, dobrowolne datki 5 50.

Bieleń 2 50, Szymański 1 zł., Pfeiffer, Kargol, Hordyński, Białecki, Matusiak, Popiołek, Rodzoń, Jan Dudek i Józef Dudek po 50, Wanous, Marks, Janikowski, Turczyn, Dąbrowski i Perich po 30, Mikuszewski i Tabaka po 25, Lin, Zięba, Tendyk, Świerzowski, Stankiewicz, Sarnebura, Malinowski, Truchym, Gastomski, Zdobylak, Danielec, Lewkowicz, Andruszczyszyn, Kowalczuk, Seniw, Dyhdałowicz, Nawrocki, M. Jużków i A. Jużków po 20, Polański, Starak, Ryter, Dworzak, P. Stankiewicz, Ślipko, J. Danielec, Lang i Jaworski po 10 ct.

Slapa 1 zł.

Wirstlein 2, A. Greń 1 zł, Dubski 60, Zięba 50, p. Marja Greń 40, Dzicki 30 ct

Laba 5 zł, Berczowski 60, Kalczyński, Czepielowski i Lech po 50, Dębicki 40, Szmigielski 25, Faber, Planeta, Wittek, Pichler, Mielnik, Podbiera, Solarczyk, Szwed, Andruszko, Maksuś, Rzeszutko, Pohoriłyj, Woleszczuk, Szydłowski, Krawczyk, Zięba, Tytus, Drewnicki, Czwartacki, Gałecki, Kurzeja Bonda, Czorny, Weinhamer, Kręczyński, Knobel, Wiszyński i Wierzbicki po 20, Stefanowicz, Kłodnicki, Kreczyński, Rozumkiewicz, Denysowski, Nuss, Dorosz, Srybny, Uhański, Malinowski, Puszkar, Luby, Biłyk, Stefanowicz, Zarucki, Świątek, Ankwicz, Lepski, Widła, Kuśnierz, Kołodziej, Seltenreich, St. Widła, Grędowski i Szerment po 10 ct.

Teodorowicz, Titz, Tott i Szwajka po 1 zł., Gałamaga, Ślepak, Sitka, Procaj po 50, Dijak 20 ct.

Dryliński i Nirenstein po 1 zł., Michałuszko i Tabarski po 50, Luch, Mrugała i Szul po 30 ct.

Janota 1 zł., Rekucki, Lachczyk i Mościński po 50, Kramer, Nowakowski, Guzek, Kasprzyk, Cieśla, Strąk, Zima, Niemiec i Steczko po 20 ct.

Drozdowski zł. 10, Geringer 4, Zawirski, Kalkus i Kubasiak po 1 zł., Wanke 30, Schaurek 20 ct.

Storch zł. 2, Jenke 1·50, Beck, Blachowicz, Heidner, Scholta, Haas, Hein, Fuchs i Jonasek po 1 zł., Śliwiński, Kopera, Ladziński, Gracz, Czuberski, Richter, Wojtowicz i Drewniak po 50, Czyż, Krzemenicki i Czapski po 30, Smyczyński, Zapelk, Hrusko i Rudy po 20 ct., Pordes lek. kol. 2 zł.

Uchman 1 zł., Konopnicki, M. Konopnicka i Fikus po 50, Wołek i Chrapusta po 25, Kubala i Pałka po 20 ct.

Ossoliński, Schneider, Cisowski, Arenstein, Grabowicz, Stefke, Heimroth, Homik, dr. Stein lekarz kolejowy i Schmal po 1 zł., Kotowicz 50 ct., służba razem zł. 1·50.

Papée 1 zł., Korsika, Dobrucki i Prochaska po 50, Tracikiewicz i Zacharski po 40, Kozak i Fiut po 30, Sirski, Piątkowski, Putzan, Lewinowski, Wantuch, Szklarz, Wypsienć, Osiecki, Urbański, Ryżakowski i Tkacz po 20, Michalski i Bator po 15, Bujak, Łaba, Angielski, Miszczuk i Stankiewicz, po 10, Szumański 5, Szumański 20, Janczyn 30, Olaniuk, Martyniuk i Wędloski po 10, Zachara 40, Cześnicki i S. Kozak po 20, Kalczyszyn, Węglowski, B. Kozak, Derzko i Melnik po 10, Zacharski 5 ct.

Macharski, Felkel, Kolczyński i Mróz po 1 zł., Romański, Irowicz, Warchołek, Murczyński i Jänich po 50, Hytroś, Bednarski, Lelo, Rokita, Czajkowski, Filipp i Gorzula po 30, Kukiełka, Borek, Bartoszewski, Łaszczyszyn, Żywczyn, Kalkus, Wojtak, Denko, Nadel, Żelezieński, Ball, Żelezieński, Schehajek, Podstamski, Ruśniaczek i Flanek po 20, Krulik, Słowik, Mazgaj i Jaglarz po 15 ct.

Sokołowski 2 zł., Marchewka 50 ct.

Razem 248 zł. 60 ct. — Ogólna suma złożona w prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 502 zł. 40 ct. (C. d. n.)

Z izby sądowej. Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu karnego stanął w sobotę żyd Izaak Schöfferstein, oskarżony o gwałt publiczny, popełniony przez to, że wywoził z Galicji młode dziewczęta i sprzedawał je do Turcji, Indyj, Ameryki, a nawet do Australji.

Haniebny ten handel prowadził Schöfferstein przez długie lata, a urządził się przy tem bardzo zręcznie. Główną kwaterę swą założył w Budapeszcie a w Galicji — zwłaszcza we Lwowie — miał swych stałych ajentów, którzy mu tego żywego towaru do Pesztu dostarczali. Gdy transport był gotów, ruszał Schöfferstein z nim w drogę i w ten sposób zwiedził wszystkie części świata.

Gdy towar swój dobrze sprzedał, powracał do Pesztu i zamieszkał tam, ale pod innem nawiskiem. To też znał go Peszt pod nazwiskiem: Weingarten, Silber, Schwarz, Nadler, Schapira itd. Z Pesztu pisał do swych ajentów we Lwowie, że już powrócił i czeka na świeży towar; dla bezpieczeństwa w korespon-

Błazen Fryderyka Wilhelma I.

O dworze Fryderyka Wilhelma I-go, o tym „królu sierżancie,“ pisano już bardzo wiele nietylko w Niemczech, ale i u nas. Występuje on kilkakrotnie w powieściach Kraszewskiego, przedstawiony we właściwem świetle współczesnych obyczajów i stosunków. Już choćby z tego źródła ów dwór i epoka są bardziej, niż które inne, u nas znane. Nie bez interesu więc chyba będzie poznanie jednego jeszcze epizodu tych czasów. — Epizod to bardzo ciekawy a charakterystyczny, obejmujący historję człowieka, który zacząwszy swą karjerę jako profesor prawa, historji i literatury, skończył ją jako... błazen nadworny i — prezes berlińskiej Akademji nauk. Jaką drogą do komulacji tych dwóch urzędów doszedł, czem był i za co Fryderykowi służył, opowiedział to świeżo znany profesor francuski, Ernest Lavisse w rozprawce p. t. „Un homme de lettres á la Cour du Roi-Sergent,“ opierając się na źródłach niemieckich, a głównie na Foersera historji Fryderyka Wilhelma I i późniejszych dodatkowych do tej epoki publikacjach.

Jan Paweł Gundling, syn ubogiego pastora z Norymbergji, urodzony w roku 1673, otrzymał staranne wychowanie. Ukończywszy uniwersytet, jako mentor dwóch młodych szlachciców, odbył podróż po Niemczech, Holandji i Anglji, poznał dużo znakomitości naukowych, uzupełnił swe wiadomości i nabrał ogłady towarzyskiej. Powróciwszy do kraju, udał się do Berlina, by tam szukać karjery. Chwila zdawała mu się dobrze obraną. Świeżo właśnie elektor Fryderyk przybrał tytuł królewski i na wzór wersalskiego dworu formował swój własny. Otwierało się więc sporo posad i Gundlingowi z łatwością przyszło uzyskać nominację na profesora prawa cywilnego, historji i literatury w świeżo założonej przez Fryderyka „Akademji rycerskiej,“ rodzaju szkoły wojskowej dla młodzieży szlacheckiej. Nadto mianował go król *historicusem* w „najwyższym urzędzie heraldycznym,“ który znów był rodzajem instytutu genealogicznego.

Obie posady przynosiły dość znaczną pensję, a atmosfera ówczesnego dworu berlińskiego była wielce dla uczonych i literatów sprzyjającą. — Wprawdzie Fryderyk I zajmował się więcej etykietą i ceremonjami, niżeli literaturą i sztuką, żona jego natomiast, Zofja Karolina, miała wielką sympatję dla uczonych i filozofów, prowadziła z nimi poważne dyskusje, nie stroniąc nawet od teologji. Dla niej to urządzano wielką dysputę między O. Vota, jezuitą a panem de Beausobre, słynnym kaznodzieją protestanckim — dla niej również napisał Leibnitz swoję „Teodiceę.“

Pod opieką królowej spędził też Gundling kilka najszczęśliwszych lat życia, rozszerzając coraz więcej swe wiadomości i pogłębiając naukę.

Wszystko się jednak zmieniło ze śmiercią pierwszego króla Prus. Jego następca, Fryderyk Wilhelm I, nie był w niczem podobny ani do ojca, ani do matki. Nie znosił zarówno ceremonij dworskich, jak dysput filozoficznych, a jeśli nie brakło mu dowcipu, był to dowcip gminny, rubaszny, właściwszy do kordegardy, niż salonu. — W parę godzin po śmierci ojca skasował też urzęda wielkich ochmistrzów i szambelanów. Akademję rycerską i urząd heraldyczny. Znalazł się więc biedny profesor prawa cywilnego, historji i literatury na bruku, a będąc ubogim, marł z głodu. Wówczas to bieda zagnała go do knajpy. — Gundling zaczął pić i to tak, jak pijano w owej epoce. Pijaństwo miał wesołe, gdy podchmielił, stawał się wymownym, opowiadał, komentował gazety, miewał formalne wykłady, które do knajpy, gdzie był stałym gościem, ściągały tłumy konsumentów. Widząc to gospodarz lokalu, zrobił z Gundlingiem układ: od tej pory *ex-historicus* miał jadło i napitki darmo, pod warunkiem, że li tylko w tym zakładzie będzie się popisywał ze swą erudycją i wymową.

Pewnego razu wśród słuchaczy Gundlinga znalazł się jeden z generałów króla. Zachwycony, opowiedział o tem Fryderykowi, a ten zapragnął poznać knajpowego komentatora gazet. Zjawia się więc Gundling ponownie na dworze, asystuje słynnemu „Kolegjum tabacznemu“ i więcej może komiczną swą fizjognomią, aniżeli erudycją zyskuje łaskę króla. Mianuje go też hofratem i „sprawozdawcą prasy“. Lat dziewiętnaście trwała ta służba Gundlinga, a nie była wcale łatwą.

Biedny hofrat musiał być obecnym na każdej uczcie, na każdem „Kolegjum tabacznem“, a gdy król obiadował w mieście, co zdarzało się często, zwłaszcza u gen. Grumbkow, wówczas ustawiono w sali jadalnej estradę, z której Gundling czytał i komentował najświeższe gazety. Bardzo w kwestjach politycznych biegły, obeznany dokładnie z prawem publicznem, tak skomplikowanem, cesarstwa niemieckiego, nie pozostał nigdy dłużnym odpowiedzi i był dla króla istnym skarbem erudycji i wiadomości historycznych. Polubił go też Fryderyk, ale polubił po swojemu: pastwiąc się z niesłychanem okrucieństwem i prostactwem nad tym uczonym, którego niebawem wykierował na formalnego błazna.

Wbrew zwyczajowi, Fryderyk płacił Gundlingowi dobrze, ale między emolumentami wymienionymi był: „wolny użytek z piwnicy królewskiej“. Wiedział dobrze król sierżant, co czyni. Największą jego radością było patrzeć, jak p. hofrat i „sprawozdawca prasy“ na nogach utrzymać się nie może, jak po pijanemu brewerje wyprawia. Bawiło to niezmiernie króla, a zdarzało się bardzo często, na każdej bowiem uczcie, na każdem „Kolegium“ Gundling nieomieszkał się tak uraczyć, iż go wynoszono z pałacu. Stał się też wkrótce przedmiotem ogólnych żartów i figlów, w których przodował sam król. Żarty to były wykwintne, a zabawa iście królewską. Każe np. Fryderyk ubierać małpę podobnie, jak Gudling i spitemu, jak Bela, hofratowi rzuca ją w ramiona, tłómacząc, iż to jego syn nieznany, który z daleka nieczułego ojca powitać przyszedł. Budzi się p. hofrat, nie wie co się dzieje, ściska małpę, a ta go do krwi drapie i włosy wydziera, ku wielkiej uciesze króla i członków tabacznego kolegjum. To znów pijanego na śmierć Gundlinga każe gwardzistom Fryderyk odnieść do domu i towarzyszy orszakowi. Gdy się zbliżają do mostu, rzuca król hofrata do Sprei, lód się łamie, Gundling wpada do rzeki i boryka się ze śmiercią, a król zanosi się od śmiechu. Dowcipna ta scena tak się Fryderykowi podobała, że kazał ją malarzowi uwiecznić.

By emulację wytworzyć, dopuścił król do Kolegium tabacznego prof. Fassmanna, który zdobył sobie wielką sławę „Djalogiem umarłych“ i „Chińczykiem w podróży“. Gundling nie lubił tego rywala i szukał z nim ciągle zaczepki. Podmawia więc Fryderyk Fassmanna, by napisał panflet na hofrata. Rodzaj dowcipu profesora podobnym był dowcipowi króla, pisze więc Fassmann zamówione dziełko p. t. „Uczony błazen“ i dedykuje je „wysoce urodzonemu, wielce uczonemu panu Piotrowi de Squentz, dziedzicznemu panu Szaleństwa i Frenezji, polihistorykowi, wielkiemu kanclerzowi Utopii, wielkiemu mistrzowi ukłonów na Parnasie, w. inspektorowi bieguna północnego i południowego itd. itd.“, a w przedmowie nie szczędzi mu przydomków „starego błazna“, „osła“, ignoranta, zająca, nicponia i t. d. By nie było wątpliwości, kogo ma ów pseudonim „Squentz“ oznaczać, na czele broszurki drukowanej w Berlinie, umieszczono karykaturę Gundlinga.

Ucieszony tym dowcipem Fryderyk, urządza uroczyste wręczenie „Uczonego błazna“ Gundlingowi. Gdy Fassmann zaczął czytać swą dedykację, biedny hofrat nie mógł wytrzymać, porwał naczynie z palącym się torfem i rzucił je w twarz rywalowi. Powstała zacięta bójka, obaj przedstawiciele nauki pruskiej tarzali się po ziemi, wyjąc przeraźliwie z bólu i gniewu, a uszczęśliwiony Fryderyk bił brawo i zanosił się od śmiechu. Nazajutrz odbyła się bójka na pięści i współzawodnicy poturbowali się aż do krwi; ale nie dość było jeszcze tego Fryderykowi. Wychodząc z zasady, że ludzie honoru powinni takie obelgi honorową zmyć satysfakcją, nakazał Fassmannowi i Gundlingowi odbyć pojedynek. Wybór broni przypadł Fassmannowi. Ten strzela z pistoletu, nabitego prochem i trafia w perukę Gundlinga. Peruka płonie, Gundling pada, sądząc, iż otrzymał postrzał w głowę i krzyczy w niebogłosy. Przygotowany zawczasu kubeł wody, położył koniec żartowi, którego autorem i reżyserem był sam Fryderyk.

(Dok. nast.)

dencji swej używał zawsze wyrazu „towar galicyjski“ lub „salami galicyjskie“ zamiast „dziewczęta galicyjskie“. Towar taki niebawem nadchodził i żyd znowu ruszał z nim w drogę.

Tak działo się lata. Władze bezpieczeństwa dobrze wiedziały, że to Schöfferstein wywozi dziewczęta z Galicji; ale trudno go było pochwycić. Rozpisano za nim listy gończe w roku zeszłym i dopiero te poskutkowały. Policja peszteńska chwyciła ptaszka i odstawiła go do Lwowa, a trybunał tutejszy skazał go na siedm miesięcy ciężkiego więzienia.

Straż skarbowa. Od jednego z członków straży skarbowej otrzymaliśmy pismo, którego autor żali się na to, iż władze skarbowe z członkami tej straży obchodzą się po macoszemu, skutkiem czego osoby inteligentniejsze zrażają się do służenia w korpusie tej straży. Przedewszystkiem żali się korespondent na to, że władze skarbowe z niesłychaną bezwzględnością przenoszą prawie rokrocznie członków straży skarbowej z jednego miejsca na drugie i jakby z umysłu nie pozwalają strażnikom skarbowym zakosztować życia towarzyskiego. Życie strażnika jest skutkiem tego bardzo przykre, a władze nie dozwalają mu prawie z reguły stworzyć sobie własnego kółka rodzinnego i prośbom strażników o pozwolenie zawarcia małżeństwa zawsze odmawiają. Niektórzy strażnicy radzą sobie w ten sposób, że żyją w konkubinacie, przez co cały stan poniżonym jest w oczach ludzi uczciwych, inni zrażają się i występują ze służby.

Z Krakowa nam piszą: Podczas tutejszych rozruchów studenckich zwrócono tu uwagę, że i na naszym uniwersytecie podobnie jak na wielu innych, głównym rozkładowym żywiołem są studenci mojżeszowego wyznania. Oni przedewszystkiem zachęcają młodzież do wszelkiej opozycji, oni nieustanną krytyką obniżają w niej poszanowanie dla władzy uniwersyteckiej, oni popychają chrześcijańskich studentów do czynów gwałtownych, a sami potem zręcznie usuwają się na drugi plan, tak, że kary spadają na chrześcijan, a główni inicjatorowie rozruchów uchodzą bezkarnie. Tym razem jednak pójdzie sprawa, jak się zdaje, nieco inaczej. Władza polityczna zaaresztowała temi dniami niejakiego Feldmana, żydka, który nawet nie był studentem uniwersytetu, a jednak był inicjatorem i moralnym sprawcą wszystkich rozruchów.

Dobrze byłoby, żeby młodzież nasza przejrzała wreszcie i zrozumiała, że stawianie żydów na piedestału przewódzców nie jest zgodne ani z tradycjami młodzieży naszej, ani dla niej pochlebnem być nie może.

Szkółka nauki zręczności wedle systemu szwedzkiego została staraniem towarzystwa pedagogicznego otworzoną w Rzeszowie. Tymczasowo mieścić się będzie ta szkółka w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów i stać będzie pod dozorem i kierunkiem tamecznej filji towarzystwa pedagogicznego. W obecności członków tej filji, jej wydziału i nielicznie zebranej publiczności, otworzył ją przed tygodniem prof. Stroka, a w przemowie do zgromadzonej dziatwy wykazywał moralne korzyści tej przyjemnej nauki i zachęcał do pilności, karności, uwagi i koleżeńskości.

Rozprawa ekspropriacyjna z powodu projektowanej przez akcyjne Towarzystwo kolei żelaznej Lwów-Bełzec (Tomaszów) linji lwowskiego tramwaju parowego, od dworca kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej we Lwowie, do fabryki tytoniu w Winnikach wraz z odnogami, do składu drzewa braci Grödel i na plac Jabłonowskiego, tudzież z torem łączącym powyższą linję z linją tegoż tramwaju założyć się mającą obok rogatki Janowskiej, odbędzie się wzdłuż trasy mianowicie w obrębie miasta Lwowa w dniach 16, 17, 18, 19, 21 i 22 kwietnia, zaś w gminach Krzywczyce i Lesienice d. 23 kwietnia, a w gminie Winniki d. 24 kwietnia b. r.

W Tarnowie otwartą została wczoraj wystawa obrazów Juljusza Kossaka, Wojciecha Kossaka („Bitwa pod Olszynką“), Henryka Siemiradzkiego („Trastaweranka), Piotra Stachiewicza, Juljusza Makarewicza, Michała Sozańskiego, J. Kostrzewskiego i w. i. Nadto znajduje się na tej wystawie paleta, wykonana przez dziesięciu malarzy w Monachium jako dar jubileuszowy dla Juljusza Kossaka.

Anekdota polityczna. Karol X., król francuski, miał nieograniczone zaufanie do adwokata Berryera i posłał go w r. 1834 do Wiedna, aby zbadał usposobienie rządu austrjackiego dla restauracji burbońskiej. Berryer udał się do wszechwładnego księcia Metternicha, który wówczas bawił w dobrach swoich.

— A, panie Berryer — rzecze dyplomata — przybywasz z Wiednia; co tam słychać nowego?

— Nic, mój książę, dla mnie ważnego; powiadają, że wieża tumu św. Szczepana chyli się na lewo.

— Złudzono pana; wieża chyli się na prawo i będzie zawsze chyliła się na prawo...

Adwokat już nie pytał o nic więcej, lecz wróciwszy do Paryża, zdał królowi relację, że dwór i rząd austrjacki jest usposobiony jak najprzychylniej dla restauracji Burbonów we Francji.

Z Żytomierza nam piszą: — Bawił tu u nas jenerał-gubernator kijowski, jen. Ignatiew, zwiedzał urzędy i zakłady, przyjmował deputacje, wygłaszał mowy, słowem robił to, co zwykle robi wielki dygnitarz gdy przyjedzie do prowincjonalnego miasta. Podnieść muszę, że do reprezentacji miejskiej, która mu podniosła na ślicznie wyrzeźbionej drewnianej tacy chleb i sól, rzekł, iż Wołyń jest kolebką Rosji i prawosławia (o! biedna historja!) i że mieszkańcy Żytomierza nie powinni o tem nigdy zapominać.

W mieście mówią, że stosunki między Ignatiewem a tutejszym gubernatorem, Jankowskim, nie są najlepsze, ale że Ignatjew nic mu zrobić nie może, gdyż Jankowski ma być mocno protegowanym przez Pobiedonoscewa.

W Antoninach, w rezydencji hr. Potockich, otworzoną wreszcie została, po długoletnich zabiegach, stacja pocztowa.

Z Petersburga nam donoszą: „Rząd zamierza z początkiem przyszłego roku szkolnego otworzyć wydziały rolnicze na niektórych uniwersytetach rosyjskich.

„Niebawem ma być także wydane rozporządzenie, nakazujące dyrekcjom kolejowym zaprowadzić elektryczne oświetlenie w wagonach.

„Do dziejów ucisku i postępowania czynowników na Syberji posyłam wam następujący przyczynek, wyjęty z gazety *Wostocznoje Obozrenje.* Rzecz dzieje się w prowincji Zabajkalskiej. Na etap przybywa partja zesłańców. Zarządzca turmy dowiaduje się, iż jednego z tych zesłańców nieśli w ciągu drogi inni, ponieważ ma odmrożone nogi.

— A łotr! — woła p. naczelnik — udajesz, bawisz się w panicza, ja cię tu nauczę i zaraz ci nogi odmrożę. Zamknąć go do cieplicy na dwa tygodnie! — Cieplicą nazywa się dla kontrastu areszt nie mający pieca. Biedaka zamknięto tam, a po dwóch tygodniach okazało się, iż odmrożone nogi zgniły mu zupełnie, tak, że mięso odpadało kawałami.

Na żądanie lekarza oddano go do szpitala, gdzie w kilka dni potem umarł. Lekarz przedłożył raport wyższej władzy, a ta wysłała komisję do zbadania tej sprawy.

Owóż ze względu, iż utrzymanie subordynacji między zesłańcami jest rzeczą wielkiej wagi, uznała komisja, iż naczelnik turmy nie przekroczył wcale swoich atrybucyj.

Niegrzeczni. W jednym z zeszłorocznych numerów *Ogniska*, tygodnika polskiego wychodzącego w Nowym Jorku, czytamy co następuje:

„Grono pań tutejszych, do najlepszych sfer nowojorskiego towarzystwa należących, zawiązało pomiędzy sobą stowarzyszenie, którego jedynym celem jest — nie wypuszczać żadnego z mężczyzn, obecnych na przedstawieniu w teatrach tutejszych i w jednym z niemi siedzących rzędzie, ani w czasie antraktu, a tem bardziej zaś jeszcze w czasie samego przedstawienia scenicznego.

Jedyne w swoim rodzaju — bodaj, że na całej kuli ziemskiej — stowarzyszenie owo, liczące dziś już w samych zaczątkach ośmdziesięciu kilku członków, jeżeli tylko będzie w możności z zadania swego należycie się wywiązać, przyniesie tem samem bezwątpienia też znaczną korzyść i męskim również osobnikom, amatorom sceny, którzy częstokroć, dzięki niedelikatności swych towarzyszów, wiercących i kręcących się co chwila dla błahych nieraz powodów, nie są poprostu w możności uchwycić wątka przedstawianego na scenie utworu“.

Ciekawi jesteśmy, coby na to powiedziały niektóre nasze osobniki męskie, gdyby lwowskie panie pomyślały o zawiązaniu podobnego stowarzyszenia?

Jak się ludzi zabija.

— Znasz pan Iksa? Ja go lubię,
Choć go nie znam prawie wcale,
— O, to człowiek dobry, miły,
Przyzwoity... ale... ale...
(Jestem jego przyjacielem,
Więc go nie chcę mięszać z błotem),
Lecz, że ma coś na sumieniu,
To rzecz pewna... wiem coś o tem...

— Jak to jednak człowiek często
Przez swą dobroć trwa w ułudzie...
Czy słyszałeś pan, co mówią
O tym Iksie naszym ludzie?
Powiem panu (ale sekret
Obaj o tem zachowamy):
Na przeszłości swojej pono
Ma on bardzo brzydkie plamy..

— To okropne, niesłychane!
Któżby się spodziewał tego?
Wszak znasz Iksa, co tam, ongi,
Naszym szkolnym był kolegą?
Czy wiesz? (nie chcę wierzyć temu)
Pan Zet wczoraj mi powiedział,
Że ten Iks tak sympatyczny
W kryminale niegdyś siedział...

— Czy słyszałeś? O tym Iksie
Niestworzone plotą dziwy,
A ja dotąd byłem pewny,
Że to człowiek jest uczciwy.
— Wiem; już ręki mu nie podam,
Chociaż jestem tem zmartwiony;
Ale dziś się dowiedziałem,
Że to oszust... łotr skończony...

Teatr. Dziś, we wtorek, „Życie paryskie“, operetka Offenbacha, występ p. Bocskaj. — Jutro po raz trzeci „Teściowa“.

Literatura i Sztuka.

* **Gorzelnika** numer 9 z dnia 15 bm. zawiera ciekawy artykuł pióra inżyniera W. G. Uhlanda pt. „Przyszłość krochmalarń w Galicji“, który niejako uzupełnia i reasumuje artykuły podane w tej ważnej dla Galicji sprawie przez *Ekonomistę* i *Tygodnik ekonomiczny*. Następnie idzie rozprawka p. n. „Jak wysoko spienięża się w naszych gorzelniach tego roku 100 klgr. kartofli z 18% skrobi, a jak wysoko w Niemczech“, dalej artykuł pt. „Dlaczego zaprowadzenie handlu spirytusem na wagę byłoby dla producenta i kupca dogodniejsze?“ a wreszcie: „Regulamin krajowego domu składu publicznego we Lwowie“, „Austro-węgierska konferencja spirytusowa“ i „Rozmaitości“.

Część ekonomiczna.

§ **Z targów zbożowych.** Prócz wiedeńskiego targu zbożowego, który przez cały ubiegły tydzień pracował w tendencji zwyżkowej i zakończył tydzień znacznemi podwyżkami cen, nie mamy z innych targów pomyślnych wiadomości do zanotowania. W Ameryce notowania wahały się przez cały ubiegły tydzień, lecz ostatecznym ich wynikiem było poprawienie się ceny pszenicy na blizkie termina o 1 centym przy równoczesnem obniżeniu się ceny mąki o 5 centymów. Nasycone do zbytku importem zamorskiego lub rosyjskiego zboża targi angielskie i francuzkie przebyły tydzień w stagnacji i bez zmian w cenach, a już Berlin tak słabo się trzymał, iż w skutek realizowań potaniała pszenica na kwiecień i maj o 2 marki, a na późniejsze termina o 1.75 marki.

W zupełnie odmiennem usposobieniu, jak to już wyżej wspomnieliśmy — szły operacje na targu wiedeńskim, bowiem tameczna spekulacja, licząc na niski stan wody na Dunaju, więc nie obawiając się znaczniejszych dowozów rumuńskiego i węgierskiego zboża, jęła się żwawo do przeprowadzenia repryzy i mimo opozycji kontrminy przeprowadziła ją istotnie, tak, iż biorąc za podstawę ceny z tygodniowego targu sobotniego, pszenica na termin wiosenny notowana po 9.07 zł. zyskała w cenie o 16 ct.; a pszenica na maj-czerwiec notowana po 9.05 zł. zdobyła nadwyżkę 15 centów. Zarazem podniosły się również ceny owsa, gdyż z dostawą na kwiecień notowano go po 8.54 do 8.56 zł. przeto z nadwyżką 21—23 centów. Mniej nierównie podniosły się ceny z terminem odstawy na jesień, bo pszenicę na ten termin notowano po 8.06 zł., żyto po 6.82—6.85, owies po 6.33 do 6.34 zł.

Przeciętna cena spirytusa w ubiegłym tygodniu chwiała się na wiedeńskim targu między 12.65 a 12.81 zł., w sobotę spadła za gotowy kontengentowany spirytus na 12.62½ zł.

Wiedeń 16 marca.

(*Z*) Jeżeli ktokolwiek i kiedykolwiek miał pewne wątpliwości co do samodzielności naszego targu pieniężnego — to obecnie pozbył się ich doszczętnie. Bo jeżeli kiedy, to zapewne dziś występuje najjaskrawiej zależność nasza od giełd sąsiednich, a przeważnie od targu berlińskiego, i widzi się jasno, że ani uregulowanie naszego gospodarstwa państwowego, ani pomyślny rozwój naszego przemysłu i handlu, ani wreszcie wynikające stąd świetne bilanse naszych instytucji bankowych nie zabezpieczają nas dostatecznie przed wpływami zagranicznej gry giełdowej. Widzimy więc, że właśnie z chwilą ogłoszenia pomyślnych bilansów przez Bodenkredyt, Zakład kredytowy, Länderbank, Bankverein lub Anglobank i z chwilą kiedy się dowiedziano, że banki te wiedzione chwalebną przezornością znacznie powiększyły swoje fundusze rezerwowe i z przeszłorocznych zysków spore kwoty przeniosły na rachunek roku bieżącego — że właśnie w tym czasie akcje ich poczęły spadać i mimo wszelkich usiłowań naszej haute finance, zwycięża berlińska kontrmina i obniża wartość kursową tych akcji.

Obok tego widzimy z ubolewaniem, że ta sama kontrmina przechodząc w grę zwyżkową popycha w górę kursa niektórych naszych papierów w nieproporcjonalnym stosunku do ich wewnętrznej wartości i za faworyzowane przez siebie akcje kolei z Aussig do Cieplic płacić każe publiczności zamiast 200 aż 1490 zł. Patrząc na tę zależność naszej giełdy od berlińskich spekulacyj, ręce opadają i odbiega ochota do pracy, a następstwem tego jest — jak to jawnie zamanifestowaliśmy w ubiegłym tygodniu, iż wynajdując sobie pozorne strachy, używając jako pozornego powodu do zniżki obaw o przesilenie ministerjalne we Francji lub o ustąpienie Bismarka — zamiast iść naprzód cofamy się przed pogróżkami Berlina i kończymy tydzień gorzej, niżby to przewidywał najczarniejszy pessymista. Wśród tego chyba to jest pocieszającem, iż prądowi temu oparły się nasze renty państwowe i nie dały za wygrane berlińskiej kontrminie. Tego nie mogą o sobie powiedzieć nasze akcje bankowe, przemysłowe i transportowe, gdyż z niewielu wyjątkami skurczyły się ich kursa w ubiegłym tygodniu.

Oto tabelka porównawcza notowań z początku i końca przeszłego tygodnia:

kredyt. austrj.	319·25	—	314·75
„ węgiers.	350·75	—	351·75
anglobanki	165·—	—	157·50
uniony	258·—	—	253·—
bankvereiny	124·50	—	121·50
länderbanki	228·—	—	224·20
ludwiki	196·25	—	196.—
czerniowieckie	230·50	—	230·50
renta papier.	88·25	—	88·25
„ srebrna	88·35	—	88·25
austrj. złota	110·10	—	109·90
„ papier.	101·95	—	102·45
węgier. złota	102·65	—	102·25
„ papier.	98·90	—	98·85

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 18 marca (pryw.). Znany pisarz ekonomiczny i poseł Arendt stał się przedmiotem gorących owacyj za swój występ przeciw Bismarkowi i jego systemowi rządowemu. Jego broszura pod tyt. „Błędy naszej wewnętrznej polityki“ rozchwytana została. Wykazuje on w niej, że rządy Bismarka okazały w ostatnich latach brak wszelkiej inicjatywy ustawodawczej, zapisały się szeregiem wielkich błędów i trzymały się oportunizmu, na którego sztandarze wypisane było hasło: „Après nous le déluge“ (Niech sobie po nas nastąpi potop).

Budapeszt 18 marca. W sejmie przyjęto nowy gabinet okrzykami „Eljen“. Prezes ministrów hr. Szapary podniósł w swej przemowie, że rząd stoi na gruncie ugody z r. 1867 i będzie się starał o to, aby prawa w ugodzie tej Węgrom przyznane nie były ścieśnione, nadto starać się będzie o wypełnienie przyjętych na się zobowiązań i o utrzymanie dobrych stosunków z drugą połową monarchji na podstawie wzajemności.

Co do polityki zagranicznej użyje rząd swego wpływu na to, aby prowadzono dalej politykę, której minister spraw zagranicznych trzyma się od r. 1878 i ażeby sojusz Austrji, Niemiec i Włoch coraz bardziej wzmacniano, gdyż w tej polityce leży pewność utrzymania pokoju.

Na polu polityki wewnętrznej dominować będzie i nadal kwestja finansowa, gdyż rząd musi baczną uwagę zwrócić na to, aby równowaga w budżecie była utrzymana. Nowy rząd prowadzić będzie dalej politykę liberalną, której trzymał się przeszły rząd.

Do modyfikacji ustawy o swojszczyźnie rząd dążyć nie będzie, lecz nie usunie się wcale przed ewentualną debatą w tej sprawie.

W końcu prosił hr. Szapary o poparcie patrjotycznych usiłowań nowego rządu.

Wiedeń 18 marca. W Izbie posłów przedłożył rząd projekt do ustawy o udzielenie Galicji pożyczki głodowej, w szczególności na zakupno ziarna do zasiewów, i upraszał o przyspieszenie załatwienia tego projektu. W trzeciem czytaniu bez rozpraw uchwalono ustawę o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych na kary.

Wiedeń 18 marca. W komisji budżetowej Izby posłów przedłożył sprawozdawca dr Kathrein jeneralne sprawozdanie o budżecie na r. b., a wedle uchwał komisji podwyższono wydatki o 289.040 zł., dochody o 950.227 zł. Nadwyżka wynosi przeto 1,597.004 zł. Sporną kwestją była sprawa wcielenia w preliminarz państwowy budżetów prywatnych kolei zawiadowanych przez państwo. Sprawozdawca oświadczył się przeciw wcieleniu. Przy głosowaniu utrzymała się rezolucja pos. Schaupa, wzywająca rząd, aby do preliminarza państwowego na r. 1891 wcielił preliminarze wszystkich kolei prywatnych w zarządzie państwa.

Polit. Corr. dementuje pogłoskę o tworzeniu nowych pułków piechoty, jakoteż o zmianach w umundurowaniu piechoty.

Berlin 18 marca. W drodze półurzędowej zaprzeczają, jakoby cesarz miał rozmowę z Windthorstem i jakoby Windthorst dnia 15 marca złożył ks. Bismarkowi wizytę. Bismark przyjmował Windthorsta raz tylko i to na jego życzenie.

Berlin 18 marca. Mówią, że Bismark wniósł wczoraj podanie o dymisję. *Gazeta Kolońska* donosi z Berlina, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Bismark w najbliższym czasie ustąpi ze wszystkich swoich urzędów. Utrzymują się nawet pogłoski, że wczorajsza rada ministrów pod przewodnictwem Bismarka zajmie się kwestją jego ustąpienia.

Wiedeń 18 marca. *Vaterland* donosi, że biskup Angerer otrzymał od Papieża godność arcybiskupa.

Berlin 18 marca. Wczoraj o godzinie trzeciej po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów i trwało do godziny piątej.

Liverpool 18 marca. Wczoraj po południu odbyło się wielkie zgromadzenie bastujących robotników portowych. Właściciel okrętów przewozowych Housten zapytał, dla czego ludzie na jego okrętach nie pracują, skoro on zgodził się na wszystkie życzenia robotników. Sekretarz związku robotniczego Mac Hugh odezwał się w tym samym duchu, lecz tłum przerwał mu jego mowę słowami: „Nikomu nie wolno robić, kiedy inni głód cierpią“. Mac Hugh odpowiedział, że skoro tłumy nie słuchają jego rozsądnych przedstawień, w takim razie on musi zastanowić się nad tem, czy nie wypada mu zrezygnować z swojej posady? W chwili gdy to mówił, przejeżdżał właśnie wielki wóz naładowany zbożem. Pomimo protestu Hugh'a i innych rzucił się tłum na wóz i rozsypał zboże na ulicę. Woźnica otrzymał pchnięcie nożem, a kilku ludzi podeptano tak, że skutkiem tego odnieśli ciężkie uszkodzenia. Nadszedł oddział policji złożony z 6 oficerów i 50 konstablów. Tłum rzucał nań kamieniami, w końcu udało się policji rozproszyć tłumy. Wczoraj zebrały się władze Liverpoolu i odbyły naradę pod przewodnictwem burmistrza, na której zastanawiano się nad położeniem i uchwalono odnieść się do władz wojskowych, aby odkomenderowały tutaj 500 żołnierzy z Prestonu.

Bukareszt 18 marca. Senat przyjął 43 głosami przeciw 5 konwencję handlową z Serbją.

Berlin 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji robotniczej wybrano trzy wydziały jeden dla robót górniczych, drugi dla pracy niedzielnej, a trzeci dla pracy kobiet i dzieci. Mówią, że cesarz przyjmie dziś po południu delegatów na audjencji, poczem odbędzie się objad galowy.

Książę Walii przybędzie tu 21 marca rano.

Konstantynopol 18 marca. Ambasador Calice otrzymał wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami.

Sofja 18 marca. Z powodu znalezienia nowych szyfrowanych dokumentów proces Panicy rozpocznie się dopiero z końcem marca.

Za udział w sprawie Panicy aresztowano tu niejakiego Asunowa. Konsul niemiecki, p. Wangenheim wręczył rządowi żądane szczegółowe wyjaśnienia o rosyjskiej pretensji 572.988 rubli za dostarczone liwerunki. Wangenheim oczekuje dalszych instrukcyj.

Paryż 18 marca. Nowy gabinet witają przyjaźnie umiarkowane dzienniki republikańskie. Monarchiczne przepowiadają mu blizki upadek. Dzienniki radykalne znajdują, że za mało uwzględniono w nowym ministerstwie ich stronnictwo.

Paryż 18 marca. Nowy rząd złożył wczoraj w izbie oświadczenie, w którem podniósł, że szuka poparcia w republikańskiej większości i chce zadość uczynić interesom całego kraju zarówno ze stanowiska moralnego, jakoteż ekonomicznego, przemysłowego i ze stanowiska polityki handlowej. Rząd podniósł trzy sprawy, któremi przedewszystkiem zamierza się zająć, t. j. zastosowania ustaw szkolnych, budżetem i interpretacją francusko-tureckiego traktatu z r. 1802 i zapewnił, że ustawa wojskowa zastosowywaną będzie w ten sposób, aby studja uniwersyteckie nie doznawały przerwy, a osoby chcące się poświęcić stanowi duchownemu aby także skutkiem służby wojskowej nie doznawały przeszkód.

Mówią, że nowy rząd zajmie się bardzo gorliwie kwestjami robotniczemi i ma zamiar nie zawierać żadnego traktatu handlowego bez zezwolenia obu izb parlamentu, nadto zamierza rząd utworzyć nowe posady podsekretarzów stanu dla oświaty, sztuk pięknych, finansów i spraw wewnętrznych.

Paryż 18 marca. Nowego gabinetu skład jest następny: Freycinet prezydjum i teka wojny; Constans teka spraw wewnętrznych; Ribot teka spraw zagranicznych; Rouvier teka finansów; Roche teka handlu i kolonji; Bourgeois teka oświaty; Develle teka rolnictwa; Guyot teka robót publicznych; Fallieres teka sprawiedliwości; Barbey teka marynarki; Etienne pozostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie kolonji. Gabinet przedstawi się jutro parlamentowi. Na konferencji między Freycinetem, Constansem, Bourgeois i Fallieres osiągnięto zgodność zdań co do zastosowania ustaw szkolnych i na interpretację traktatu handlowego między Francją a Turcją z roku 1802.

Na razie uzna rząd dalsze istnienie tego traktatu, lubo parlamentowi pozostawiona będzie swoboda oświadczyć, czy pragnie, żeby ten traktat obowiązywał do r. 1892, w którym to roku wygasają wszystkie francuskie traktaty handlowe.

Berlin 18 marca. (Biuro Wolffa). Przyjęcie dymisji kanclerza uważają dzienniki tutejsze albo jako już dokonane, albo mające wnet nastąpić. Berliński *Tagblatt* donosi, że dymisja hr. Herberta Bismarka nie została przyjętą.

Berlin 18 marca. Biuro Wolffa donosi, że lada chwili oczekiwać należy przez cesarza przyjęcia dymisji Bismarka z urzędu kanclerza i prezydenta ministrów o którą on wczoraj prosił.

Herbert Bismark ma pozostać na swem stanowisku.

Wiedeń 18 marca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 15 marca b. r. stan obiegu banknotów 392,360.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 marca b. r. o 2,169.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 241,513.000, zmniejszył się przeto o 171,000, portfel zawierał 135,528,000, zmniejszył się przeto o 3,468,000, lombard zawierał 22,891,000, przeto zmniejszył się o 188,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 56,820,000 zł. i zwiększyła się o 2,553,000 zł.

Przyjechali do Lwowa

17 marca 1890.

HOTEL GEORGA. Z. Przybylski z Warszawy. M. hr. Komorowski z Chorobrowa J. dr. Stoklasa z Budzanowa. T. Horodyński z Komarowa. K. Horodyski z Kolędzina. A. Germann z Węgier. A. Podhorodeński z Podola ros. Z. Andrenyj z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. W. Waygart z Podlisek. A. Kucharski z Werchraty. F. Świątoniowski z Jass. B. Wittlin z Czerniowiec. K. Wintoniak z Uściszkowa. J. Topolnicki z Sokołówki. E. Lewicki z Iwanowiec.

Z zbożowych targów.

18 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.50—9.10	8.50—9.40	8.90—9.65	8.30—8.75
Żyto	7.40—7.80	7.——7.25	.——7.65	7 ——7.60
Jeczmień	6.——8.—	6.——8.—	6.50—8.75	6.50—8.—
Owies	7.——7.50	—.— 7.—	7.— —.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	7.— 11.—	7.— 12.—	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16 —
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—50.—	32.—45.—	31—44.—	34.—48.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 11.75	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie ciągle spokojne, wyczekujące. Nasiona strączkowe i do siewu znajdują powoli odbiorców u producentów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	308.25	Węg. kolej półn. wschodn.	188 50
Alpiny	96 50	Wiedeńskie losy kom.	147.75
Kredyty węg.	347.25	Akcje tyton.	111·75
Anglobanki	151 50	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247.50	Elbethale	217.—
Ludwiki	194.50	Länderbanki	221.50
Nordbany	262.50	Renta zł. węg.	101 80
Lombardy	125.75	Bankvereiny	119.—
Losy tureckie	34 80	Renta węg pap.	98.15
Staatsbahny	219.25	Ruble	129.25
Czerniowieckie	229.—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 18 marca 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	194 —	198 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	229 —	233 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 50	102 50
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 40	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 40	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 50	95 50
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5.59	5.69
Napoleondor	9.43	9.53 —
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28—	1.30—
100 marek niemieckich	58 30	59 30

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 pazdziernika 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

74)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Morze, które tu ucieka z nadzwyczajną szybkością, odsłoniło ogromne przestrzenie piasku, ale otaczało jeszcze obie wysepki. Dziwny to był widok tej szarej i spokojnej wody, którą niewidzialna siła zdawała się przyciągać w nieznane otchłanie.

Brzegi piaszczyste odkrywały się w miarę jak się usuwało morze. Delikatna mgła, którą chwilami rozpędzał wiatr, unosiła się sinemi kłębami około góry św. Michała, ale nad Tombelaine niebo roztaczało się czyste i widnokrąg jasny.

Podczas gdy dwaj przyjaciele przypatrywali się w milczeniu temu melancholijnemu krajobrazowi, wierny celnik ukazał się na grobli.

Zdał służbę brygadjerowi, a chód jego lekki zapowiadał, że otrzymał wolność na dzień cały, i że myśli ją spożytkować, jak tylko się da najkorzystniej.

— No panowie — zawołał, skoro go tylko ci posłyszeć mogli — czy ciągle jeszcze gotowi jesteście do wyprawy?

— Więcej niż kiedykolwiek, mój towarzyszu.

— A jeśli panowie chcecie widzieć górę, to nie trzeba się spaźniać. Tyle jest tam do widzenia! bo to i sala rycerzy, i klasztor cudo, cele więzienia...

— Zaczniemy od Tombelaine — pośpieszył wtrącić rotmistrz, który, jak na teraz, nic a nic nie troszczył się o architekturę gotycką — a potem dopiero rozejrzymy się na górze św. Michała.

— Będzie bezpieczniej; bo gdyby przy tym stanie wody, morze przypłynęło szybko, i gdyby nas fale pochwycić miały, to byłoby lepiej przenocować w oberży na górze, aniżeli na skałach w Tombelaine.

— A propos, a nasi kontrabandziści? czyż macie nadzieję ich doścignąć?

Serce Sartillego biło mocno słuchając odpowiedzi żołnierza, który ani przypuszczał, że go słuchają jak wyroczni. Wskazał na jakiś punkt czarny na morzu:

— Za daleko, ażebym mógł dobrze widzieć, jakkolwiek dobre mam oczy — mówił dalej strażnik celny — ale założyłbym się, że to czółno przypłynęło z Jersey i że kontrabandziści powrócą tą samą drogą, którą przybyli.

— Popatrzno, kochanku — rzekł z pośpiechem Chateaubrun, podając celnikowi lornetę, którą woził ze sobą w podróżach — z ciebie lepszy marynarz odemnie, więc za pomocą tego narzędzia powiesz nam zaraz, z kim to mamy do czynienia.

Nastała chwila milczenia, ważna i pełna wzruszeń dla obudwóch przyjaciół, podczas gdy celnik narządzał sobie lornetę w kierunku tajemniczego czółna.

— Dziwne! bardzo dziwne! — wycedził zwolna — jest to maleńkie czółno, w którem tylko jeden siedzi człowiek. Kieruje się wprost na Tombelaine, ale ma morze przeciw sobie i z trudnością dostanie się na miejsce.

— Zkąd przybywa?

— Trudno oznaczyć, ale mimo to, zdaje mi się, że jest to czółno z Pontorson, które z pędem wody spłynęło z Conesnon.

Chateaubrun zamienił spojrzenie z Sartillym, który zbladł, nie mogąc się powstrzymać od uwagi:

— To ów marynarz, nasz towarzysz; wszystko przepadło!

— Patrzaj, patrzaj — mówił dalej celnik, nieuważając wrażenia, jakie uczynił — a toż to oni tam są jeszcze, te przeklęte psy!

— Kto taki? o kim mówisz? — zapytał rotmistrz.

— O kontrabandzistach, do tysiąc piorunów!... widzę ich chodzących po Tombelaine, tak, jakbym widział panów tutaj. Jest ich dwóch... o! patrzajno! patrzajcie panowie, dają jakieś znaki chustką.

— Temu człowiekowi w czółnie, prawda?

— Naturalnie, a nawet zdaje mi się, że i on coś wywiesił na swoim maszcie.

Rotmistrz klął głośno i tupał nogami, a Sartilly załamał ręce.

— Wszystko jedno — przerwał celnik — zdaje mi się, że my i tak śmiać się z nich będziemy w końcu.

— Śmiać! — krzyknął wściekły rotmistrz, któremu się wcale śmiać nie chciało.

— Tak, bo odpływ morza postępuje ogromnie szybko; za pół godziny pójdę w zakład, czy najlepszy marynarz z Granville, lub z Cancele, dostanie się do Tombelaine; ten zaś, co kieruje czółnem, wydaje mi się marynarzem od słodkiej wody.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

LESNICZY z niższym egzaminem, lat 38, żonaty, posiada chlubne świadectwa, poszukuje posady do objęcia każdego czasu. Adres: Michał Nigbor w Narolu. ?91

Rolnik zdolny, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady pod przystępnemi warunkami Adres: Ekonom w Ponikwie p. Brody.

Kamienice **w zarząd i administrację** przyjmie za przyznanie **odpowiedniego pomieszkania**. Zgłoszenia do Administracji „Przeglądu".

Zdolny pisarz ekonomiczny, ukończony agronom z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: J. K. w Ponikwie — poczta Brody 672 1—3

NAUKĘ cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr i kompozytor **E. Kalinowski**, ulica Żulińskiego l. 6. Fortepiany, pianina, cytry, przybory, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje Spis jego kompozycji cytrowych gratis. **Najlepsza polska szkoła cytry 3·90.** 670 1—5

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.